

Rok 12

Numer 8(53)

KWIECIEŃ 2008

# BIBiK

*Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych*

*Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi*

**ROK 2008 - ROKIEM ZBIGNIEWA HERBERTA**



**Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony**



## **SPOTKANIE z Bohdanem Urbankowskim autorem monografii o Zbigniewie Herbercie**



---

## **Bohdan Urbankowski**

**Poeta, eseista, dramaturg, filozof, twórca ruchu noworomantycznego**

Doktor nauk humanistycznych, autor książek o Zbigniewie Herbercie, Adamie Mickiewiczu, Józefie Piłsudskim, Karolu Wojtyła, o polskim romantyzmie, o polskim socjalizmie - od Worcella i Limanowskiego po Brzozowskiego i Abramowskiego. Podjął i zrealizował z niezwykłą pasją problematykę zachowań i twórczości poetów polskich w okresie socrealizmu. Autor rozprawy niezbędnej dla poznania twórczości Fiodora Dostojewskiego.

W okresie stanu wojennego działacz niepodległościowej opozycji. Prezes Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich (1992-2000). Od wielu lat kierownik artystyczny Teatru Dramatycznego im. J. Szaniawskiego w Płocku. Juror konkursów poetyckich.

---

## Z DZIAŁALNOŚCI

Bohdan Urbankowski – ur. 19 maja 1943 w Warszawie. Dzieciństwo i młodość spędził w Bytomiu. W 1956 r. jako uczeń szkoły podstawowej otrzymał I nagrodę za nowelę pt. „Zadanie” w konkursie literackim Polskiego Radia i Wydziału Kultury MRN w Bytomiu; w 1957 opowiadanie to, przerobione na słuchowisko, zostało nadane na antenie Polskiego Radia.

Od 1957 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. J. Smolenia w Bytomiu, gdzie w 1958 zorganizował międzyszkolny radiowęzeł, a w 1959 **Klub Artystów Anarchistów**, grupujący młodzież szkolną czynnie uprawiającą różne dziedziny sztuki (literaturę, plastykę, muzykę). Zajmował się w tym czasie malarstwem, w 1960 i 1961 prezentował swoje prace na dwóch wystawach artystycznych w Bytomiu i w Katowicach. Czynnie uprawiał też sport; w 1960-63 kilkakrotnie wygrywał regionalne turnieje szermiercze. Zaczął także pisać pierwsze utwory dramatyczne i poetyckie.

Po zdaniu w 1961 matury podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim (UW); w 1966 uzyskał magisterium. Równocześnie w 1964-65 uczestniczył w Studium Wiedzy o Sztuce, zorganizowanym przy Muzeum Narodowym w Warszawie i UW. W czasie studiów współpracował z akademicką rozgłośnią radiową Kickie Radio.

**W 1963 powołał, wraz z Aleksandrem Nawrockim, Tadeuszem Mocarskim i Anną Frajlich, warszawską kontynuację Klubu Artystów Anarchistów, w 1966 przeszedł wraz z nią do Forum Poetów „Hybrydy”, którego był współorganizatorem, a w 1967-73 przewodniczącym; sformułował jego założenia programowe pod nazwą „Nowy Romantyzm”.**

Jednocześnie od 1966 kontynuował studia na UW w zakresie filozofii; w 1969 uzyskał magisterium. W 1966-68 prowadził prelekcje poświęcone filozofii Indii w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Indyjskiej.

Był członkiem zespołów redakcyjnych czasopism studenckich: w 1967-68 *Orientacji*, a w 1967-70 *Nowych Widzeń*, gdzie publikował też teksty programowe. W 1969-71 w czasie studiów doktoranckich zatrudniony był na Wydziale Filozofii UW na stanowisku asystenta, a później starszego asystenta, i prowadził zajęcia z filozofii na Wydziale Polonistyki UW.

W 1971 doktoryzował się w dziedzinie filozofii na podstawie rozprawy pt. **Filozoficzne problemy humanizmu w twórczości Fiodora Dostojewskiego**.

Następnie przez kilka miesięcy pracował w węglarni w Piasecznie, w później w agencji turystycznej w Zalesiu Górnym.

W 1972-73 współpracował z miesięcznikiem *Człowiek i Światopogląd*. W 1972-78 był adiunktem w Instytucie Nauk Humanistycznych w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie i prowadził wykłady z historii filozofii oraz seminaria z etyki sportu.

**W 1973 był inicjatorem powstania grupy poetyckiej Konfederacja Nowego Romantyzmu, która działała do 1976. Od 1976 był członkiem Związku Literatów Polskich (do rozwiązania związku w 1983).**

Rozwijał twórczość literacką, publikując wiersze, fragmenty prozy, artykuły i recenzje literackie w wielu czasopiśmie, m. in. w *Argumentach* (1970-1981, z przerwami; tu w 1970-72 cykl artykułów poświęconych rozumieniu postaci Jezusa przez wielkich filozofów), *Poezji* (1971-86, z przerwami), *Ekranie* (1976-79), *Sztandarze Młodych* (1976-81).

W 1977-79 pracował w Telewizji Polskiej w Warszawie jako dramaturg, reżyser i scenarzysta Teatru Faktów, a w 1979-81 w Polskim Radiu w Redakcji Teatru Dramatycznego.

W 1978-81 pełnił funkcję przewodniczącego Międzyuczelnianej Sekcji do Badań Filozofii Polskiej. W tym samym czasie był członkiem redakcji *Studiów Filozoficznych*. W 1980-81 współpracował z tygodnikiem *WTK* (Wrocławski

Tygodnik Katolików), w którym prowadził dział pt. Horyzonty.

Działacz „Solidarności”. **Współpracował z prasą wydawaną poza cenzurą**; w 1982 redagował pisma Konfederacji Polski Niepodległej *Przyszłość Polski* i *Konfederat(a)*, a w 1982-85 publikował w wydawanym w Łodzi piśmie *Prześwit*. W sezonie 1982/83 zaczął pracować w Teatrze Dramatycznym im. J. Szaniawskiego w Płocku jako kierownik literacki.

**W 1984-86 był zastępcą redaktora naczelnego miesięcznika *Poezja*; został odwołany ze stanowiska po publikacji szkicu krytycznego o literaturze socrealizmu pt. „W rozdartym świecie” (nr 3).**

W 1985 wstąpił do nowego Związku Literatów Polskich. Kontynuował twórczość literacką, ogłaszając artykuły i wiersze w miesięczniku *Wiara i Odpowiedzialność*, którego był współorganizatorem (1986-88); tu w 1988 cykl pt. „Żydzi a Powstanie Styczniowe”, podp. pseud. Bohdan Wrzesiński, a także cykl poświęcony Józefowi Piłsudskiemu, podp. pseud. Jerzy Czejmnic, oraz w wydawanym w drugim obiegu w Warszawie piśmie środowiska nauczycielskiego *Tu, teraz* (1989; podp. pseud. Obserwator). W 1988-90 współredagował wydawane w Berlinie Zachodnim pismo *Pogląd*.

W 1989 przebywał w Paryżu jako stypendysta Editions Dembinski; m. in. uczestniczył tam w spotkaniach Ligi Antykomunistycznej. W 1990 otrzymał stypendium Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, w ramach którego odbył podróż po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie z wykładami na tematy polityczne.

W 1989 został członkiem zarządu Związku Piłsudczyków, a w 1992-2001 pełnił funkcję wiceprezesa; w 2002 został członkiem Rady Programowej Związku.

W 1990 pracował w redakcji *Opinii*, organu Konfederacji Polski Niepodległej (KPN); tu prowadził m. in. dział „Ćwiczenia z wyobraźni politycznej”. W 1990-91 wchodził w skład redakcji *Polonistyki*; tu ogłosił m. in. cykle artykułów pt. „Krótki kurs socrealizmu” i „Poezja lat 80.”

W 1991 pracował jako kierownik działu historycznego w tygodniku *Razem* i *Gazecie Polskiej*, organie KPN. W 1991-92 był doradcą Ministerstwa Obrony Narodowej do spraw kultury i wychowania w rządzie Jana Olszewskiego. W 1991-97 współpracował z wydawanym przez oo. salezjanów miesięcznikiem dla młodzieży *Ziarna* (tu m. in. cykl artykułów pt. „Listy o tolerancji”, za które w 1988 otrzymał **Laur Posła Prawdy**, przyznany przez Muzeum Szlachty Mazowieckiej).

W 1992-93 współredagował z Wojciechem J. Podgórskim serię *Lektury Szkolne* w Wydawnictwach Szkolnych i Pedagogicznych.

**W 1992-2000 pełnił funkcję prezesa Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich** i w tym czasie redagował *Biuletyn Literacki* Oddziału; tu też ogłaszał liczne teksty publicystyczne.

W 1993 w czasie Międzynarodowej Warszawskiej Jesieni Poezji otrzymał nagrodę specjalną i **tytuł Księcia Poetów**. W tymże roku kandydował do Senatu RP z listy KPN.

W 1997 został powołany jako ekspert do Komisji Kultury Akcji Wyborczej Solidarność.

W 2000 **został prezesem Ogólnopolskiego Klubu Poetów**. W 2001 otrzymał medal za udział w działalności wydawniczej drugiego obiegu w Regionie Ziemi Łódzkiej w latach 1980-89. Podjął współpracę z *Tygodnikiem Płockim* (od 1991; tu m. in. w 2000 cykl pt. „Miłości Adama Mickiewicza”), *Naszą Polską* (2001) oraz ze słowackim piśmie *Literárny Tyždennik* (Bratysława, 1999-2000). Wchodzi w skład redakcji *Gazety Polskiej*. Odznaczony m. in. Medalem im. gen. Stefana Grota-Roweckiego (1981), Medalem Związku Piłsudczyków (1995), Medalem „**O Niepodległość Polski i Prawa Człowieka**” (2002), Złotym Krzyżem Zasługi (2002).

Dorosz B.: *Urbankowski Bohdan. W: Współcześni polscy pisarze i badacze literatury : słownik biobibliograficzny. T. 8, Ste-V.* Warszawa 2003

Także informacje zawarte w książkach autorstwa B. Urbankowskiego oraz w Internecie.

## Z TWÓRCZOŚCI BOHDANA URBANKOWSKIEGO

### Poezje, dramaty

Apokryfy [wiersze]. - Warszawa : Instytut Wydawniczy „Pax”, 1968. – (Zeszyty Poetyckie).

Głosy : z cyklu: Umarli z Weimar-Buchenwald [wiersze]. - Lublin : Wydaw. Lub., 1972

W cieniu [wiersze]. - Warszawa : Iskry, 1973

*Nagroda Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji w Łodzi za najlepszy tom poetycki w roku 1973.*

Kordian i cham [wiersze]. - Bytom : Młoda Grupa Literacka "Reflektor", 1987

Kordian i cham [wiersze]. - Paris : Editions Dembinski, cop. 1989. – (Poezja Ponad Granicami)

Chłopiec który odchodzi : wybór wierszy, dramaty. - Łódź : Wydaw. Łódzkie, 1991

Zawiera cykle wierszy, m. in. Stare fotografie; Z „poematu o nas”; Śląsk mojego dzieciństwa; Erotyk dla następcy; Głosy; Apel poległych; Warszawa 1944; Kordian i cham; Starszemu poecie; \*\*\* [Oto Polska...] oraz dramaty: O zbrodni i zbawieniu mistrza Pawła; Chłopiec, który odchodzi.

Erotyk dla następcy [wiersze]. – [Warszawa] : OKO [Ośrodek Kultury Ochoty], 1991

Galeria rzeźb pośmiertnych [wiersze] / Bohdan Urbankowski. – [Warszawa]: OKO [Ośrodek Kultury Ochoty], 1991

Głosy. - Warszawa : nakł. autora, 1992

*Nagroda im. J. Słowackiego przyznana przez ZLP, Literacka Nagroda „Premia” im. G. Frankla, ufundowana przez Konsulat Generalny Republiki Austrii w Krakowie.*

Gra z czasem : wiersze wybrane. - Warszawa : IBiS, 1999

Dramaty płockie. - Płock : Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego, 2002.

Głosy. – Warszawa: Muzeum Niepodległości, cop. 2005.

Z treści: Buchenwaldzki apokryf: Prolog; Zwiastowanie (Kinderaktion); Romeo, Julia i popiół; Szczury Boże; Rozdawać siebie. Opowieść o różańcu; Epoka mięsa; Próby Nowego Przymierza; O tym jak Judasz walczył z własnym sumieniem; Po cóż dusze; Ostatni rozdział Boskiej Komedii; Epilog. Listy do tłumaczki. Auschwitz - ostatnia Ewangelia.

Erotyk dla następcy = Erotikon pro toho, jenž přijde po mně /; [transl. by Czech Libor Martinek, by Pol. Urszula Dzierżawska-Bukowska]. - Płock : Stowarzyszenie Autorów Polskich. Oddział, 2007. - Tekst równol. pol., czes.

Wybór pozostałych utworów dramatycznych: Teatr Kaliguli (1975); W białych ogrodach Tuilleries (1975); Jest pan wolny, Herr Graf (1976); Ballada o Hubalu (1980); Mochnacki – sny o ojczyźnie (1980); Chłopiec, który odchodzi (1980); Racja stanu (1985); Żelazne kwiaty. Piłsudczycy (1988); Ostatni Sejm Wolnej Polski (1991); Masław (1993); O zbrodni i pokucie króla Bolesława (1994); Rok 1920 (1996); Płonące cyfry 1863 (1996); Głos dzwonu (2000).

Scenariusze telewizyjne: Idea i miecz [współaut. Grzegorz Królikiewicz]. Cz.1-3. Powst. 1978, TV 1980; O coś więcej niż przetrwanie [o gen. S. Grocie-Roweckim]. [Współaut. G. Królikiewicz]. Powst. 1978. TV 1981; Wielki powrót. [Współaut. L. Moczulski]. TV 1980.

### Szkice o poezji polskiej epoki realizmu socjalistycznego

W rozdartym świecie. - Nadb.: Poezja 3, 1986

W rozdartym świecie. - Warszawa : Wydaw. Polskie, 1987. – (Biblioteka "Drogi")

Czerwona msza albo Uśmiech Stalina / Bohdan Urbankowski. - Warszawa : Alfa-Wero, 1995.  
Czerwona msza czyli Uśmiech Stalina. T. 1-2. - Wyd. 2 popr. i rozsz. - Warszawa : Alfa-Wero, 1998

### **O życiu i / lub twórczości wybitnych Polaków**

#### **Zbigniewa Herberta**

Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony : szkice o Zbigniewie Herbercie. - Radom : Polskie Wydaw. Encyklopedyczne, 2004.

#### **Adama Mickiewicza**

Adam Mickiewicz : tajemnice wiary, miłości i śmierci. - Warszawa : Atena, 1999

#### **Józefa Piłsudskiego**

Filozofia czynu : światopogląd Józefa Piłsudskiego. - Warszawa : Pelikan, 1988. – (Biblioteka Miesięcznika "Wiara i Odpowiedzialność")

Myśli, mowy i rozkazy / Józef Piłsudski ; wybrał i wstępem opatrzył Bohdan Urbankowski. - Warszawa : Kwadryga, 1989

Człowiek pośród legend. - Warszawa : Wydaw. Polskie KPN [Konfederacji Polski Niepodległej], 1990

Józef Piłsudski : marzyciel i strateg. T. 1-2. - Warszawa : Alfa-Wero, 1997

#### **Karola Wojtyły**

Trzema drogami nadziei : opowieść o wędrówkach Karola Wojtyły. - Warszawa : von borowiecky, cop. 2002

### **Z dziejów polskiej filozofii i ruchów społecznych**

Myśl romantyczna. - Warszawa : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1979. – (Filozofia i Codziennosc)

Absurd - ironia – czyn. - Warszawa : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1981. – (Filozofia i Codziennosc)

Z treści: Testament Króla Ducha; Świat jako dzieło sztuki; Uniwersalizm jako program filozofii narodowej; Walka z szatanem; Humanizm antychrześcijański Nietzschego; Paradoks i smutek Renana; Navigare necesse est; Ciemne drogi wolności; W odpowiedzi na wyzwanie wieku.

Kierunki poszukiwań : szkice o polskich socjalistach. - Warszawa : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1983. – (Filozofia i Codziennosc)

Z treści: Przesłanie romantyzmu a filozofia polskich socjalistów; Wiktor Heltman; Stanisław Worcell; Socjalizm integralny Limanowskiego; Dwie tajemnice Krzywickiego; Socjalizm humanistyczny (Abramowski); Brzozowski czyli świadomość kultury.

Przeszłość przyszłości : antologia Konfederacji Nowego Romantyzmu / pod red. Bohdana Urbankowskiego ; [Konfederacja Nowego Romantyzmu]. - Warszawa : Oddział Warszawski Związku Literatów Polskich, 1993.

Przeszłość przyszłości : antologia Konfederacji Nowego Romantyzmu / pod red. Bohdana Urbankowskiego ; [Konfederacja Nowego Romantyzmu]. – Wyd. 2. - Warszawa : Oddział Warszawski Związku Literatów Polskich, 1995.

### **O twórczości innych pisarzy**

Dostojewski - dramat humanizmów. - Warszawa : Krajowa Agencja Wydawnicza, 1978. – (Współczesna Krytyka Polska)

Dostojewski – dramat humanizmów. - Warszawa : Alfa, 1994

### Z twórczości przekładowej

Wiersze przyjaciół : antologia współczesnej poezji łużyckiej /przeł. [z łuż.] Bohdan Urbankowski. - Warszawa : IBiS,1996

Bóg dał mi słowo : antologia współczesnej poezji słowackiej / w przekł. Bohdana Urbankowskiego ; [wybór i tł. Bohdan Urbankowski]. - Kraków : Towarzystwo Słowaków w Polsce, 2002.

### Autor, współautor wyborów poezji, dramatów, autor wstępów, posłowia, m. in.:

Od Staffa do Wojaczka : poezja polska 1939-1985 : antologia. T. 1-2 / [wybór] Bohdan Drozdowski, Bohdan Urbankowski. - Łódź : Wydaw. Łódzkie,1988

Od Staffa do Wojaczka : poezja polska 1939-1988 : antologia.T. 1-2 / [wybór] Bohdan Drozdowski, Bohdan Urbankowski. - [Wyd. 1 w tej ed. poszerz.] przejrz. i uzup. Bohdan Urbankowski]. - Łódź :Wydaw. Łódzkie, 1991

Proces / Franz Kafka ; tł. [z niem.] Bruno Schulz ;[posł. Bohdan Urbankowski]. - Warszawa : WSiP,1993. – (Lektury Szkolne / Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne)

Wiersze wybrane /Jan Twardowski ; wyboru dokonał aut. ; [posł. Bohdan Urbankowski]. - Warszawa : WSiP,1994. – (Lektury Szkolne / Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne)

Zwyczajna wierność / Zbigniew Chańko (poeta Warszawy) ; wybór, oprac. i posł. Bohdan Urbankowski. - Warszawa : IBiS, 1996. – (Biblioteczka Pielgrzymstwa Polskiego)

Po stokroć wracam : antologia polskiej poezji z Wileńszczyzny / wybór i oprac. Marta Berowska, Bohdan Urbankowski. - Warszawa : IBiS, 1996. - U góry s. tyt. : XXV Warszawska Jesień Poezji.

Stwarzanie światów : antologia współczesnego dramatu polskiego.[Cz. 1] /wybór i oprac. Bohdan Urbankowski. Warszawa : WSiP,1995. – (Lektury Szkolne / Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne)

Wiersze wybrane / Jan Twardowski ; [posł. Bohdan Urbankowski]. [Wyd. 2 uzup.]. - Warszawa : WSiP,1995. - Lektury Szkolne / Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne)

Trudniejszy brzeg rzeki : antologia wierszy zza Olzy : XXV Warszawska Jesień Poezji / [wybór i oprac. Marta Berowska, Bohdan Urbankowski]. – Warszawa : IBiS, 1997

Romantycy : antologia wierszy poetów warszawskich, uczestników ruchu Nowego Romantyzmu // [oprac. Bohdan Urbankowski]. - Warszawa : IBiS : Warszawski Oddział Związku Literatów Polskich,1998.

Autor haseł w *Encyklopedii „białych plam”*. Radom : Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, 2000—

### Z zakresu teatru

190 lat Teatru Płockiego : (1996-2002) / [pod red. Marek Mokrowiecki, Leszek Skierski, Bohdan Urbankowski]. - Płock : Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego, 2002.



## Z NAGRÓD

W 1973 r. tom poezji *W cieniu* otrzymał miano debiutu roku, zaś kilkakrotnie wznawiany, najgłośniejszy z poetyckich tomów, zbiór wierszy zatytułowany *Głosy* wyróżniono tytułem najlepszego tomu roku.

Za publikację *Kierunki poszukiwań* (1984), pierwszą prezentację polskiego socjalizmu od Worcella i Limanowskiego po Brzozowskiego i Abramowskiego otrzymał Nagrodę Prezesa RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

W 1992 r. wyróżniono poetę Nagrodą im. J. Słowackiego – za całokształt twórczości ze szczególnym uwzględnieniem zbiorów: *Erotyk dla następcy*, *Głosy i Chłopiec, który odchodzi*.

W 1993 r. konsulat austriacki przyznał pisarzowi Premię im. Georga Ttrakla. W tym samym roku, podczas Międzynarodowej Warszawskiej Jesieni Poezji, Urbankowski otrzymał nagrodę i tytuł Księcia Poetów.

Za prace wydawnicze i literackie w II obiegu odznaczony w 1994 r. Srebrnym Krzyżem KPN Za Zasługi Dla Polski Niepodległej.

W 1998 r. za drukowane w „Ziarnach” Listy o tolerancji i za drugie wydanie książki o kulturze sowieckiej w Polsce pt.: *Czerwona msza* został nagrodzony Laurem Posła Prawdy.

W 2001 r. został dwukrotnie odznaczony: medalem Solidarności "Zasłużony w Walce o Niepodległość Polski i Praw Człowieka" oraz odznaczeniem Zasłużonego Działacza Kultury za pracę w podziemnym ruchu wydawniczym (1982-1989).

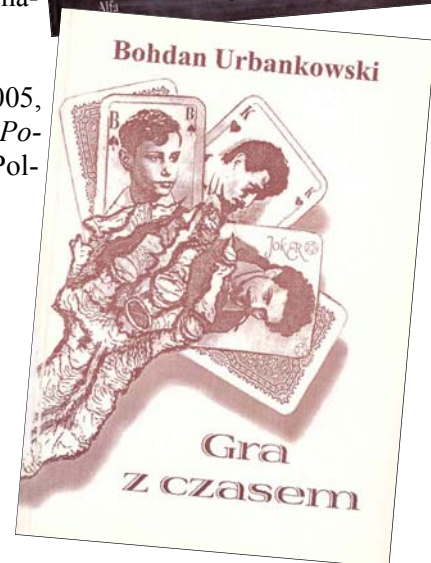
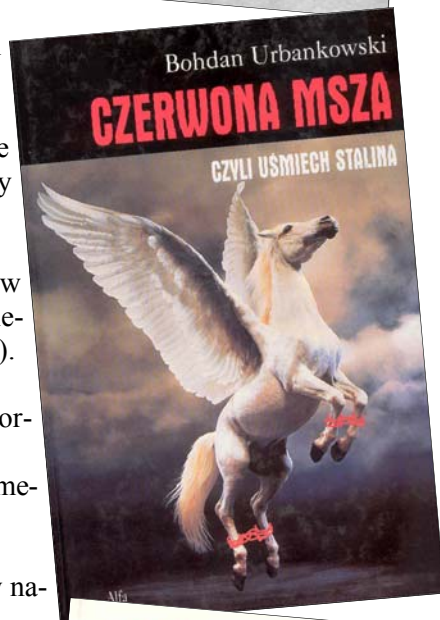
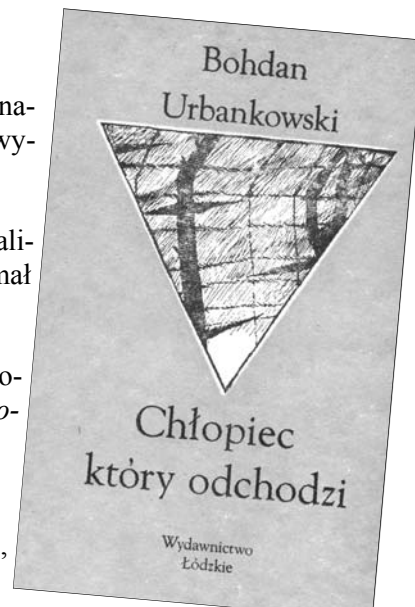
W 2002 r. za patriotyczny charakter twórczości został mianowany kawalerem orderu "Polonia Mater Nostra Est".

Za działalność na terenie woj. mazowieckiego uhonorowano Urbankowskiego medalem „Za zasługi dla Ciechanowa”.

W 2003 r. za Dramaty Płockie i wybór wierszy *Gra z czasem* został wyróżniony nagrodą Sejmiku Mazowieckiego w dziedzinie literatury.

Jest laureatem Nagrody im. Cypriana Kamila Norwida w kategorii Literatura 2005, przyznanej mu przez Samorząd Województwa Mazowieckiego za monografię *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony : Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne 2004.

*Tylko człowiek o wielkiej osobowości jest w stanie opisać osobowość drugiego człowieka. Do takich ludzi należy z pewnością doktor Bohdan Urbankowski – polonista, filozof, a przede wszystkim - wielki miłośnik literatury. Wypowiedź młodzieży licealnej*  
(<http://www.norwid.mazovia.pl>)



## Z WIERSZY

Motto z Tomiku „Chłopiec odchodzi”

(Wydawnictwo Łódzkie 1991 r.)

*Zawsze w drodze, zawsze idący rozstajem między ziemią a gwiazdą, między śmiercią a snem kim jesteś, poeto kim jesteś i komu dajesz znaki i masz siły by wierzyć, to lampka ta lampka, którą nazywasz wierszem będzie płonąć zawsze*

\*\*\*

Wszystkie życzliwe uśmiechy  
serdeczne, ludzkie słowa  
do małej skarbonki  
serca  
na czarną godzinę chowam

Gdy zabrnę w ślepią uliczkę  
pustych, nieludzkich spojrzeń  
jeszcze małą skarbonkę  
roztłuc na czas –  
zdążę

Miechowice, 29.V.1961

\*\*\*

Wiersz jest nieufnością żywych,  
którzy przyszliśmy zbyt późno, by burzyć albo  
ocalać,  
a nie chcieliśmy dawać świadectwa ruinom, te  
[bowiem  
mieściły okrucieństwo zbyt doskonałych rzeźb.  
Przyszliśmy, gdy dobro i zło rozdzielono do  
[ostatniego włókna,  
gdy zabliznia się słońce, a poeci  
zdążyli znów porównać kobietę do kwiatu.  
Poprzez splekaną korę bezsennych nocy sączy się  
jeszcze cień,  
kiedy objuczeni uśmiechem ludzie wyruszali znów  
[w górę rzeki,  
a dziecko otarłszy twarzyczkę rzeźbi na piasku  
ślady swoich stóp.  
Wiersz jest nieufnością żywych,  
którzy rozcieramy w palcach wieczór jak garstkę  
gorzkich ziół  
i z lękiem dotykamy warg, na których znowu  
pojawiają się trzy krople krwi:  
wiara - nadzieja - miłość

### *Wierszyk urodzinowy*

Mamo, nie byłem złym chłopcem.  
Wszystko zaczęło się od tego,  
Że wlałem - dla zwyczajnej draki-  
Na drzewo dobrego i złego.

Z dzieciństwa za karę wygnany  
Po bezdrożach, rozdrożach i drogach  
Błądę. I wymyślonym Bogom  
Wymyślone składam ofiary.

To, co boli - przerabiam w poemat.  
Wielką radość - rozmięgam na słowa.  
Kocham - bo trzeba, bo miłości nie ma.  
I umieram z miłości bo miłość jest. Przejściowa.

A więc nie płacz. Ja nie zginę, Mateńko,  
W ciemnych słów, ciemnych dni labiryncie.  
Widzisz: serce to jest mały kłębek nici  
Których koniec trzymasz w swoich rękach.

Bytom 28.III, 19.V.1959

### *Dialog*

Wreszcie go znaleźliśmy  
w ciemnym kątku zakurzonej planety  
Mały  
o główce zmarszczonej jak orzech  
nieśmiało sterczał z dziupli  
Dlaczego jesteś tutaj, Boże Ojczy? - zapytał jeden  
Dla czego? uciekł od nas, z naszego nieba? - dorzucił inny.  
A czy to nie wszystko jedno?  
- zapytał Pan Bóg  
i w oczach mu zabłyśły  
ni to łzy  
ni to iskierki.  
Staliśmy tak ,naprzeciw siebie  
nie wiedząc  
co by tu jeszcze powiedzieć.



### *Premiera Piłsudskiego*

Mówili: był pawiem narodów, papugą  
gorzej - Ty byłaś dziwką! Piękną i szaloną  
dziwką, która nie idzie przez świat  
nie myśli - lecz się śmieje...  
Tym co Cię kochali  
plułaś w twarz - też ze śmiechem. Lecz tym co Cię  
bili umiałaś lizać łapy. Słać listy miłosne  
do Moskwy, do Berlina, skamlałaś a? u drzwi  
żeby wpuścić racyli. A gdy Ci kazano  
swój własny pomiot jak suka rzucalaś  
gdzieś wśród łagrów Syberii...  
Tak, umiałaś walczyć  
jak dziwka z pazurami skakałaś do oczu  
z pazurami na czołgi... Zdychałaś w konwulsjach  
na każdym progu domu... A potem ze śmiechem  
szłaś do łóżka zwycięzcy... Kto Ciebie zrozumiał  
kto potrafił tak kochać by chlasnąć Cię w twarz  
o Polsko! Polsko!  
Noc stoi u granic  
noc nadchodzi milczącym, krwawym korowodem.  
Wiem, że nie będziesz wierna. Ale bardziej doli  
łęk: komu starczy siły, by być wiernym Tobie.

Te kwiaty zakompleksione  
z podkrążonymi oczami  
podejrżane były już od dawna  
niepokoił ich uśmiech  
i wzrost.  
Bratki  
Tydzień temu  
czołgały się tylko po ziemi  
nieśmiało gryząc po nogach  
miały przepaszający uśmiech  
bardzo smutnych karłów  
Wczoraj  
wyciągały słabe jeszcze ręce  
i dwuznacznie chwytały za szyję  
nieuważnych przechodniów  
Dzisiaj  
dzisiaj  
ujrzano po raz pierwszy  
jak szły główną ulicą  
Dwukrotnie wyższe od ludzi  
w doskonale wyrównanych szeregach.



### *Rzeźnia*

Biegłem na czele tłumu  
wciąż niepewny  
czy oni dotrzymają słowa.  
Wpadliśmy wreszcie przez bramę  
wykrzykując coś o wolności  
wtedy oddzielono mnie od reszty.  
Mogłem już patrzeć z boku:  
kościsty  
w poplamionym fartuchu  
koń  
jednym ciosem rozbijał im głowy.  
Śmierzące powietrze  
lepilo się do rąk i twarzy.  
Ale nie dali mi patrzeć zbyt długo  
znowu wygnali na ulicę  
trzeba zebrać następnych.  
Stoję pośród placu  
i machając wielobarwnym sztandarem  
wołam:  
bracia! zgromadźcie się.  
Bracia!

Ci co żyją daleko nie są wcale ludźmi -  
ciała ich żółte i karmione trawą  
nie wydzielają żadnej ludzkiej woni.  
Cierpią? - któż lepiej zna się na cierpieniu  
od nas palonych żywcem w krematoriach  
dławionych gipsem, bładzących wśród ruin  
i rysujących palcem drogie twarze w mgle.  
Tak, my jesteśmy ludźmi Tak, my wartość życia,  
czytamy Biblię, latem podziwiamy  
ważki błękitne nad sennym strumieniem,  
jesienią w naszym kraju na wzgórzach zapłoną  
wrzosa  
do szkoły pójda dzieci w białych kołnierzykach  
uczyć się cenić kulturę i korzystać z praw...  
Czy ci mają kulturę? Samce w zgliszczach pagód  
z bambusów robią pułapki na ludzi. Na twarzach  
bąble potu -  
samice ich brudne  
nie znają łagodności,  
wytrzeszczają oczy  
i wyją nad trupkami ustrzelonych młodych...

*APEL POLEGŁYCH*

Oto jesteśmy. My bohaterowie.  
 Znów spoceni ze strachu. Na cieniutkich nóżkach  
 niesiemy do was puste brzuchy odęte od brukwi  
 i puste oczy w czaszkach. To jest cała prawda  
 wydarta życiu z gardła.

Poznaliśmy sztukę  
 kradzieży chleba, wydawania bliskich,  
 wstrzymywania moczu na nocnym apelu  
 szarpania się o pryczę i materac trupa ...  
 Dla was ją ocalamy, wam jak kamień w pysku  
 przynosimy. Bo może przyda wam się sztuka...

Oto nas macie, jak psy tresowane  
 pomykamy pod murem znów słysząc werble –  
 Uczcijcie naszą wielkość –  
 bo największa zbrodnia,  
 która uczyniła nazbyt kochać życie –  
 już poza nami. My już znamy prawdę  
 o sobie samych. Teraz przychodzimy  
 z całym bezwstydem śmierci. Tak jak który ginął  
 wdeptani w popiół na placu Majdanka  
 strzałem w tył czaszki zabici w Katyniu.

Przychodzimy jak zawsze – zwabieni werblami  
 i płaczem żywych.  
 Jak zawsze za wcześnie,  
 Z nieprzydatną mądrością. Z grymasem na twarzy  
 błogosławimy waszą żywą miłość - -  
 byście nas zostawili z naszą nienawiścią.

*ONI*

*Na motywach czeskiej wyliczanki*

Boją się hasel rozbryzanych krwią po murach  
 i wierszy pisanych w ciszy

Boją się mądrości starych druków  
 i naiwności studenckich rękopisów

Boją się słów niespętanych sfruwających ze scen i mównic  
 i słów dawanych szeptem  
 z ręki do ręki jak daje się znak.

Boją się spojrzenia prosto w oczy  
 Boją się pytań  
 Boją się odpowiedzi  
 Boją się milczenia

Więc dlaczego my się ich boimy

*Erotyk dla następcy*

## I

Przeprowadź ją przez pokój  
 niby ścieżką wśród lasu  
 na stole  
 zapal różę  
 dobrą jak nocna lampka  
 Potem  
 rozbieraj ją delikatnie  
 z obronnych gorsetów  
 z zaciśnięcia rąk  
 drżenia ramion ...  
 Otul szeptem.  
 A jeśli kiedyś  
 wybiegnie nagle z pokoju  
 biegnij za nią  
 nie pozwól  
 ukryj jej twarz  
 w swych wielkich rękach  
 mów słowa  
 dużo słów  
 te wszystkie  
 których ja zapomniałem  
 których się wstydzilem  
 Proszę cię  
 ty  
 którego nienawidzę  
 który przyjdiesz po mnie  
 by z jej drobnych piersi  
 zdrapać ślady mych rąk  
 rozchylić jej kolana  
 proszę cię  
 bądź dla niej dobry

*Erotyk dla następcy*

## II

Nie wiesz  
 że będziesz kochał mnie  
 że powie ci słowa  
 wypróbowane ze mną  
 że w jej włosach  
 poczujesz mój oddech  
 na jej brzuchu  
 napotkasz nocą  
 moje ręce  
 I jeśli czasem  
 wciągając cię w siebie  
 aż do zachłyśnięcia  
 pomyli nasz imiona -  
 nie myśl o mnie z nienawiścią  
 to ja  
 uczyłem ją jak dziecko  
 nie wstydzisz się krzyku imion nagich  
 ciał  
 to ja  
 czasem jeszcze mówię do ciebie  
 wtedy  
 myślałem  
 że mówię tylko do niej

*Erotyk dla następcy*

## III

Twój cień w jej oczach  
 to mój cień  
 jej głos pełen niepokoju  
 to mój głos  
 gdy ona cofa się z lękiem  
 ja powracam  
 pamiętaj  
 na każde twoje słowo  
 zbyt ostre  
 na każdy gest  
 nie dość szczerzy  
 ja powracam  
 pamiętaj  
 I jeśli kiedyś sama  
 zapłacze nocą  
 nie wchodzi do jej pokoju  
 już ja  
 będę przy niej

*Wanda Lewicka*

70 449

[...]

Nasze Psalmy nie mówią nic o wierze  
 może trochę mówią o nadziei

Pieśń nad Pieśniami - milczy.

Podczas rewizji  
 zabrali mi Biblię  
 i tak jej nie czytałam  
 skrywałam tylko pod pryczą  
 na pamiątkę, że byłam człowiekiem.

**CZECZENIA**

Czeczenia nie istnieje. My nie uznajemy  
 tych gór na końcu świata i tej krwi na śniegu  
 twarzy kobiet miażdżonych gąsienicami czołgów  
 a jeszcze wypluwających to jedno słowo:  
 Czeczenia.

Nie obrażają tym świata!

My nie uznajemy

tych górali tańczących swój śmieszny tan śmierci  
 podrygujących w salwach pulomiotów  
 i w kółko, w kółko krzyczących swą pieśń o wolności  
 pieśń, która ma już tylko jedno słowo: Czeczenia.

Nas tym nie wzruszą!

My nie uznajemy

tych chłopców – małych, brudnych – z butelką benzyny  
 lecą gdzieś do ataku – prosto w śmierć – i dalej  
 krzycząc już tylko Bogu: Czeczenia ... Czeczenia  
 Może On pojmie

Dla nas – ten krzyk nic nie znaczy

Ta krew na śniegu, ta biel i ta czerwień  
 to już nie jest ważne, już nie nasze barwy...  
 Czeczenia nie istnieje.



Warszawa, 15 grudnia 1994 r.

## WYWIADY

**Początek drogi – rozmowa z Bohdanem Urbankowskim. Rozm. Marta Berowska. W: *Białe Pióro\** : Nagroda im. Dariusza Stolarskiego : wiersze laureatów. Warszawa 1998, s. 80-86**

**Red.** Pana wiersz o stłumieniu węgierskiego powstania ma podwójną datę...

**BU.** Tak, wiersz o Budapeszcie zacząłem pisać w 1956 roku, to był raczej gorączkowy szkic, po raz pierwszy bez rymów, ale wręcz nie wypadało go upiększać. Każde słowo wydawało się małe wobec ogromu tamtej tragedii, niemal bluźniercze. Nie byłem w stanie skończyć tego wiersza. Oddawaliśmy krew w PCK, na murach rysowaliśmy czerwone krzyże, to był nasz pierwszy w życiu „mały sabotaż”, **chodziliśmy po Bytomiu z przypiętymi chorągiewkami węgierskimi, których środek wypalaliśmy papierosem.** Nad Budapesztem powiewały takie same, trójbarwne chorągwie, oczywiście większe, ale też powycinano, czy powypalano z ich środka komunistyczne godła. Tylko że nie potrafiłem tego wszystkiego opisać, wiersz został w rękopisie. **W październiku 1966 zrobiliśmy w akademiku na Kęckiego wiec – w dziesiątą rocznicę masakry w Budapeszcie.** Wiedzieliśmy, że ZMS i studenci-partyjniacy szykują z tej okazji na Uniwerku dyskusję z udziałem Kołakowskiego, nie mogliśmy być gorsi, zwłaszcza że nie wiadomo było, co oni tam będą opowiadać. I to dodało mi odwagi do dokończenia tego wiersza. Skończyłem go tuż przed wiecem i włączyłem do swego wystąpienia. Dziewczęta przepisały nam ten wiersz w kilkudziesięciu egzemplarzach i rozdaliśmy potem ulotki.

**Red.** Czy to był pierwszy Pański wiersz polityczny?

**BU.** W gimnazjum protestując przeciw bzdurnej lekturze i wyprowadzanym z niej uogólnieniom klasowym napisałem fraszkę *Kordian i cham*, potem ją kilkakrotnie przerabiałem. Ale jeśli przez utwór polityczny rozumieć taki, który mówiąc prawdę wchodzi w konflikt z oficjalną doktryną i chcąc nie chcąc demaskuje kłamstwa propagandy, to za pierwszy wiersz polityczny musiałbym uznać poemat, który naśladując Pana Tadeusza napisałem w 10. rocznicę Powstania. Część mojej rodziny walczyła, że za wspomnieniem jednej ciotki napisałem o Rosjanach, których powstańcy widzieli opalających się na drugim brzegu Wisły, lub za wspomnieniem drugiej, mieszkającej w Rembertowie, wspomniałem o obozie koncentracyjnym, jaki dla AK-owców założyli tam Rosjanie, więc wystarczyło napisać p r a w d ę, a utwór wspomnieniowo – rodzinny zmieniał się w tekst polityczny, ba, zaangażowany ustrojowo. Zwykle informacje nabierały wymiaru moralnego, wiersze łączyły się z polityką przez to, że albo ułatwiały, albo utrudniały tworzenie świata opartego na kłamstwie, świata sowytyzmu. Poezja, ze względu na swoją zdolność budzenia emocji i ze względu na rolę, jaką w naszej kulturze tradycyjnie pełnili poeci – a była to rola równa roli izraelskich proroków – wykorzystywana była przez władze jako przedłużenie propagandy. To tłumaczy tak wielkie znaczenie poetów na dworach ówczesnych sekretarzy, monstrualnie wielkie nakłady książek, wiece poetyckie w zakładach pracy, na uczelniach. **Poeci byli „inżynierami dusz”, tworzyli nowe sacrum, kreowali nowe święta** – stałe, jak rocznica rewolucji, czy ruchome – np. czyjeś wstąpienie do partii...

**Red.** Pamiętamy też wiersze o tych nowych świętych : Słonimski pisał o Bierucie, Jastrun o Marchlewskim, Broniewski, Lewin, Ficowski, Międzyrzecki, no właściwie wszyscy, o Stalinie. Ale czy Pan nie robi czegoś podobnego przypominając o Piłsudskim, Pileckim, Cieszkowskim...

**BU.** Powiedziała Pani: przypominając. **Ludźmi pozbawionymi pamięci łatwiej manipulować.** To już nie naród, to jakaś masa etniczna, z której można uformować co się chce: pokornych niewolników, lojalnych nadzorców. **Nasze wiersze właśnie przywracały pamięć, przypominały o ludziach, których zachowanie mogło być wzorcem, początkiem odzyskiwania nie tylko pamięci, ale także niepodległości, godności, nawet dumy.** Poza tym wracamy do sprawy znowu do sprawy więzi między moralnością i prawdą. Piłsudski naprawdę był na Sybirze i organizował Legiony, i zwyciężył nad Wisłą, Pilecki naprawdę wszedł

w łapankę celowo, by dostać się do Oświęcimia i tam organizował ucieczki i wyroki na konfidentów, w końcu sam uciekł i zdążył walczyć w Powstaniu. Natomiast wiersze o sowieckich świętych” nie były prawdziwe, nie miały fundamentu. Bierut nie był prezydentem troskliwym o naród, tylko agentem NKWD wykonującym obce rozkazy, Marchlewski, wbrew kłamstwu Jastruna, nie był narodowym bohaterem, tylko kolaborantem (...). Ujawnienie, że wiersz jest oparty na kłamstwie, nie tylko ośmieszało i autora i czytelnika, prawda dokonywała spustoszenia, zostawał nihilizm, cwaniactwo... (...)

**Red.** Jeden z krytyków powiedział, że Pana poezja, a także dramaty, to jakby wywoływanie duchów, duchy mówią przez te utwory. Czy to nie anachronizm?

**BU.** Wiersze i manifesty przypominające, jakby uobecniające wielką przeszłość to nie anachronizm, to potrzeba chwili. **To także była walka z nihilizmem**, tym zwłaszcza, który zaczął osaczać nasze pokolenie po Marcu. Wśród elity zaczęła się moda na filozofię egzystencji odczytywanej czarno jako Sein zum Tode, jako poczucie bezradności wobec Absurdu ; moda na pesymizm i niemożność, to też było wygodne dla władzy.

**Red.** Czy Romantyzm to jakaś ożywiająca szczepionka?

**BU.** My wiedzieliśmy, że **z sowietyzmem nie da się walczyć tylko przez negację. Trzeba było stworzyć wizję pozytywną**, ale bardziej atrakcyjną. Nas ratował Brzozowski, Piłsudski, lansowaliśmy kracjonizm – filozofię twórczości, powtarzaliśmy za Piłsudskim, że „zadaniem duszy ludzkiej jest tworzenie” dodając, że tym właśnie różnimy się od zwierząt. Taki kracjonizm chcieliśmy zaszcześcić w kulturze. Zwalczając „nowofalową” poezję zaangażowaną, wiadomo przez kogo i za ile, pisaliśmy o poezji angażującej, to była wówczas bardzo ważna różnica, sowietyzm przecież niszczył postawy twórcze, likwidował inicjatywę, degradował ludzi do wymiaru bytów wyłącznie materialnych, do fizjologii.

**Red.** Było to zgodne z materializmem.

**BU.** Tak, ale **teraz wchodzimy do Europy bez własnych propozycji, nie jako naród twórców, lecz jako naród plagiatorów**. Polska żyje jak wtedy, gdy Słowacki rzucał oskarżenie: „pawiem narodów jesteś i papugą”.

**Red.** Podobnie gorzką, by nie powiedzieć okrutną, diagnozę stawia Pana wiersz zaczynający się od słów Oto Polska. Ten wiersz, podobnie jak *Kordian* i *Cham*, pochodzi z okolic Marca 68, dlatego waszą grupę Nowego Romantyzmu nazywano często Pokoleniem 68.

**BU.** Wiersze, o których mówimy, poprzedzały Marzec, podobnie jak wiersze Tomaszewicza, które były niezwykle popularne już w 1967. Marzec zaczął się tuż po wakacjach 1967 roku, tylko myśmy o tym nie wiedzieli. Było lato i od razu ten Marzec. Przyjeżdżali emisariusze z Pragi, przywozili Rude Prawo, które wtedy było najbardziej rozchwytywaną i zakazaną gazetą w obozie. Waletowali u nas w akademiku, grali na gitarach i w ping-ponga, a przede wszystkim godzinami dyskutowali. Wzorując się na jednej z ich piosenek napisałem taką wyliczankę *Oni*. **Wszyscy mieliśmy dość sowietyzmu, ale z ideałami socjalizmu żał było się rozstać, dlatego te pojęcia tak starannie żeśmy rozróżniali.** (...)

**Red.** Oczywiście żaden z Pana wierszy takich jak *Kordian*, czy *Oni* nie mógł być rozpowszechniony.

**BU.** Nie mógł być drukowany, rozpowszechnianie jakoś organizowaliśmy. Wiersze przepisywały ręcznie i przez kalkę dziewczęta z akademika naprzeciwko, śmieliśmy się, że to „chińska drukarnia”. Potem przepisywały ulotki, robiły gazetkę, gdy zorganizowaliśmy strajk okupacyjny na Uniwerku. Ale przed Marcem wiersze zastępowały ulotki, często naklejaliśmy je po prostu na przystankach, na słupach ogłoszeniowych, oczywiście blisko Uniwerku, lecz daleko od akademika.

**Red.** I z tych wierszy powstał Pana pierwszy nielegalny tomik?

**BU.** Nie, parę z nich trafiło do gazetek, parę do Wolnej Europy, między innymi *Notatnik Umarłego*, znajoma przewiozła go na Zachód przepisany na wszelki wypadek japońskim alfabetem, jako notatki z wykładów, trochę, niestety, zmieniono przy rozszyfrowaniu. Ale pierwszy podziemny zbiór zredagowała mi właściwie cenzura. W 1971 roku, na fali odwilży miał się ukazać zbiór 50 moich wierszy pod tytułem *W cieniu*. Wyszedł z dwuletnim opóźnieniem, bo cenzura go przetrzymała, w końcu puściła, ale wykreślając z niego 26 wierszy. Te wykreślone wiersze wydaliśmy w formie maszynopisu, a także fotograficznej. Zbiór zatytułowałem *Kordian i Cham*. Potem co mi cenzura odrzuciła jakieś wiersze – dodawałem je do tego tomiku. W ten sposób *Kordian i Cham* miał kilkanaście różnych wydań. Po amatorsku, ale z sercem, wydała go grupa Marcina Hałasia w Bytomiu, w serii, w której były opozycyjne wiersze Berowskiej, Nawrockiego i moje. (...)

**Red.** Wasze środowisko znalazło się pod wpływem KPN, czy nie stąd nazwa Konfederacja Nowego Romantyzmu...

**BU.** Było dokładnie odwrotnie, to my, poeci, wymyśliliśmy w 1973 roku współczesną formułę konfederacji, by nie niszczyć ich tożsamości, podobnie potem Konfederacja Polski Niepodległej, do której weszli i piłsudczycy z ROPCiO Moczulskiego, i harcerze Andrzeja Szamańskiego, i socjaliści Garzdeckiego, i grupa ludowa z Podlasia, i narodowcy, i Polska Partia niepodległościowa Szeremietiewa, i Wolni demokraci Ostoi-Owsianego z Łodzi. Potem kolejne pokolenia: grupa wspaniałej młodzieży ze Śląska, którą zorganizował Adam Słomka, oni zaczęli potem rewindykację gmachów PZPR i przeprowadzili blokadę baz sowieckich. Zrobili to i odważnie i mądrze, bo nie tylko kładli się pod czołgi, ale także zapraszali pod bazy zachodnie ekipy telewizyjne, gdyby nie ich akcje, ruscy siedzieliby u nas do dzisiaj. [...] Ideowo, intelektualnie to był najlepszy okres KPN, gdy **spory nie służyły zniszczeniu, lecz poszerzaniu horyzontów**. Ale to wszystko działo się już potem. My próbowaliśmy działać jawnie do 1975 roku, jednego roku zrobiliśmy spływ Obrą, następnego był już zlot w Szczawie, potem zaczęły się pierwsze przesłuchania, zatrzymania, rozmowy ostrzegawcze. Ci, którzy się nie przestraszyli, działali potem nielegalnie.

**Red.** Czy to znaczy, że wasza Konfederacja wszystko zawdzięczała samokształceniu, spotkaniom na Kęckiem, a niczego starszemu pokoleniu?

**BU.** Niepotrzebna złośliwość. Środowiska się przenikały i wpływy oczywiście były, ale innego rodzaju. Do końca życia nie zapomnę, jak mnie Szamański przedstawiał pod katedrą generałowi Abrahamowi. On, a także pułkownik Szostak, do którego jeździliśmy gdzieś pod Pabianice, Borta – Spiechowicz, na krótko Ster – Gołębiewski nim po raz któryś znalazł się w więzieniu – to byli ojcowie chrzestni. Potem dopiero przyszło to wspaniałe pokolenie KPN: Moczulski, Szamański, Szeremietiew, pojawił się też Jerzy Łojek. To było jak przekazywanie pałeczki sztafetowej. To od generała Abrahama usłyszałem określenie Nurt niepodległościowy, chodziło o to, żeby nie tworzyć formalnej partii, żeby nikt się nie czepiał, a jednak wpływać na społeczeństwo, podsuwać najpiękniejsze karty z przeszłości, no i o to, by wykorzystywać wszystkie kanały (...) Kilku działaczy Nurtu drukowało w „Stolicy”, ten tygodnik, na zasadzie „najciemniej pod latarnią”, był matecznikiem opozycji, [...]

Aby odzyskać pozycje, PZPR nauczyła się manipulować umiejętniej. Po 1968, podobnie jak to było po 1956 roku, problemem partii stało się nie: jak zniewolić, ale : jak uwieść. Odwoływano się już nie do Stalina, nawet nie mówiono o powrocie do norm leninowskich, jak w 1956. Sięgano do marksistowskiej tzw. Filozofii krytycznej, do Lukacsa, Gramsciego, Brechta i innych. Sztandarowym dziełem okresu była książka Marii Janion *Romantyzm, rewolucja, marksizm*. No i **znowu postawiono na poetów**, zapraszano ich do ośrodków partyjnych, dawano nagrody, w końcu nawet pisma. W ten sposób najpierw kreowano pokolenie Orientacji, z tow. Gąsiorowskim na czele, potem tzw. „Nową Falę”, z tow. Barańczakiem.

**Red.** Wasze pokolenie się rozdziwiło, przecież to byli już wasi rówieśnicy.

**BU.** Tak, ci którzy przyjmowali zaproszenia, bo nie umieli powiedzieć nie. A **bardzo często byli to dobrzy poeci, tylko próżni, tacy co to za druk oddali by duszę. I oddawali. Ich wiersze były drukowane, ale nie miały duszy.** Socjotechnika była prosta: najpierw partia ich nagłaśniała, pozwalała na nieco odwagi, tak że ci młodzi stawali się autorytetami dla jeszcze młodszych, a potem oni odwodziли się partii. I na przykład całkiem niezłe, niekoniecznie polityczne, wiersze Barańczaka czy Zagajewskiego ukazywały się w piśmie dla studentów z adnotacją, że ci poeci są członkami PZPR. (...) W ten sposób partia jednym ułatwiała życie – innych wyrzucała poza nawias kultury, oni dostawali pieniądze – nas zmuszano do pracy fizycznej, nawet specjalnie nie prześladowając, ale uniemożliwiając nam twórczość, likwidując nas jako poetów, jako dramaturgów. Ale sprawiedliwość każe dodać, że z tych czerwonych Hunwejbiniów, jak ich nazywaliśmy, czasem nieco złośliwie przekręcając to chińskie słowo, przynajmniej Barańczak poszedł w nasze ślady i po wyłaniu z partii zaczął działać w opozycji, tej reformistycznej, korowskiej, ale i to wymagało odwagi (...). Podziały były i pozostały skomplikowane, nigdy nie uważałem, że wszyscy partyjni byli źli, a bezpartyjni dobrzy. Nie osądzałbym tak surowo tych, którzy dali się złamać, w każdym razie nie tak surowo, jak tych, którzy ich łamali. (...)

**Red.** Czy uważa Pan, że Romantyzm jest nam dziś potrzebny?

**BU.** To jest pytanie o to, czy potrzebny nam jest indywidualizm, czy potrzebna nam jest pasja twórcza, czy potrzebny jest idealizm nakazujący przekraczać horyzonty? **Romantyzm jest potrzebny nie mniej niż w czasach, gdy groziła sowietyzacja. Amerykanizacja, czy ściślej mówiąc, macdonaldyzacja, niszczą kulturę, niszczy też ludzi, którzy nasiakają tandetnymi wartościami, gubią swoje ja ulegając reklamie, modom, presji posiadania. Mieć zwycięża nad Być.** Ale konsumpcjonizm nie zastąpi kracjonizmu, postawy bierne oznaczają cofanie się, wręcz samo pożeranie się kultur. Grozi nam odpadnięcie z historii, którą Piłsudski nazywał wyścigiem narodów, wyścigiem kultur, a czasem wyścigiem żelaza i krwi. Romantyzm nie tylko dostarcza wzorów godniejszych, piękniejszych zachowań, nie tylko apeluje do naszej dumy i indywidualizmu, nie tylko każe bronić wolności. To też, ale **Romantyzm to przede wszystkim inna jakość życia, stawianie coraz wyższych wyzwań, łączenie na coraz wyższym poziomie kreacji i autokreacji:** tworząc – czynimy piękniejszym i świat, i nasze życie. Biografie naszych pisarzy i filozofów, a Romantyzm to nie tylko trzech wieszczów i Chopin, to także Sienkiewicz, Matejko, Cieszkowski, także Piłsudski, który jako pierwszy pseudonim w PPS wybrał właśnie pseudonim „Romantyk”. [...]

\* **Białe Pióro** – jest to doroczną nagrodę im. Dariusza Stolarskiego, przyznawana od 1993 r. w Płocku za poezję patriotyczną, za działalność na rzecz polskiej kultury, za wierność ideałom, którym służył Dariusz Stolarski (jedna z ostatnich ofiar byłego reżymu, działacz Konfederacji Polski Niepodległej z Płocka, zamordowany w 1993 r. przez nieznaną sprawców). Nagroda, mająca charakter czysto honorowy, podobnie jak działalność Stolarskiego, została przyznana m.in. : Romualdowi Mieczkowskiemu z Wilna, Jerzemu Tomaszewiczowi z Sopotu, Bohdanowi Urbankowskiemu z Warszawy, Tadeuszowi Płużańskiemu z Warszawy, Wiesławowi Szamańskiemu z Białegostoku.

**Urbankowski B.: Głosy. Warszawa 2005. Rec. Beluch Kalina [dostęp] <http://www.granice.pl>**

Czym są tytułowe głosy? Z czyich ust one dochodzą? Okazuje się, że są to głosy umarłych. Przed naszymi oczami przewija się cała galeria postaci. Na ogół są to więźniowie. Poznajemy jednak także głosy katów. Jeden z nich, Kurt Goeth (wiersze są na ogół poświęcone konkretnej osobie znanej z imienia i nazwiska lub przynajmniej z numeru), mówi:

Mężczyźni znają jedną tylko rozkosz  
i my wspominaliśmy ją latami:

ruch ręki w dół- śmierć,  
ruch ręki w górę- życie.

Ci, którzy nie zabili są jeszcze dziewicami.  
Męskości nie zdobywa się w łóżku kobiety  
lecz w walce z innym mężczyzną.

Inny, blokowy Rybka, wspomina:

Biłem. Bo tak się uczy psie i ludzkie dzieci  
życia. Kijem w obojczyk- to najlepszy sposób.

[...] Ten świat, wskrzeszony przez poetę, zaludniają tysiące ludzi. Są zarówno kobiety (których dzieci topi się w wiadrze), mężczyźni, jak i dzieci. Najbardziej wstrząsające świadectwo dziecięcego losu pojawiło się według mnie w utworze "NN lat 6":

Mamusi  
ja przecież byłem grzeczny!  
Ciemno  
Ciemno

Są osoby podłe, zdolne do donosów za kromkę chleba. Są też cisi święci, jak duchowny czeski Josef Cvrček, który:

Nie, nie urodził się Bogiem, aniołem, nie umiał fruwać-  
tutaj wszystkiego się uczył:  
czołgał się bity przez Niemców  
a jednak wstawał  
dzielił się chlebem, głodował;  
coraz lżejszy  
w końcu oderwał od ziemi pełne bólu stopy

[...] W tym piekle zdaje się nie być miejsca dla Boga. Sprawy duchowe zdają się być zmarginalizowane. Motto jednego z podrozdziałów brzmi zresztą:

Minęła epoka Ducha  
minęła epoka Ciała,  
nadeszła epoka Mięsa.

Człowiek jest tylko mięsem. Jego skóra będzie służyć do wyrobu ozdobnych przedmiotów, złote zęby zostaną przetopione, a z tłuszczu zrobi się mydło. Po człowieku nie pozostaje nic. Jak wspomina Miłosz Sołtys, pielęgniarz:

Nie to, że brudziliśmy się krwią  
najbardziej przerażało  
to  
że wysychała  
tak szybko  
jakby jej nigdy nie było

[...] Lektura to gorzka i wstrząsająca. Styl jest oszczędny, czasami nieomal reporterski, ale między wierszami da się wyczytać olbrzymie emocje. Nie ma epatowania okrucieństwem, a mimo to odczuwamy całe zło obozu z ogromną mocą. To rzadki przykład książki, w której nie ma żadnego zbędnego słowa. Nikogo nie pozostawi obojętnym.



**Urbankowski B.: *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony*. Warszawa 2004. Rec. Marcin Halaś [dostęp] <http://www.granice.pl>**

Niedościgły standard poezji. **Ta książka zawiera w sobie dwie książki.** Do środka została włożona rozprawa polonistyczna analizująca drobiazgowo, tomik po tomiku, poezję Zbigniewa Herberta. Ale ta „książka w książce” nie jest najważniejsza, wszak takich rozpraw – mniej lub bardziej udanych – powstało już wiele. O wiele bardziej istotna wydaje się książka druga – przedstawiająca światopogląd, a więc coś więcej niż twórczość i biografię. Światopogląd to przestrzenny, którego nie sposób opowiedzieć jedną tylko nicią narracji. Chodzi przecież o Zbigniewa Herberta – najwybitniejszego polskiego poetę XX wieku. Gdyby chodziło tylko o analizę polonistyczną – można by przejść nad tą pracą do porządku dziennego. Gdyby chodziło tylko o biografię – można by poczuć rozczarowanie. **Są tutaj niewydobyte dotąd perełki** (informacja o ostatniej – korespondencyjnej Muzie - Herberta, czyli aktorce Elżbiecie Grucy), są ważne sprostowania (MAK z postpaxowskiego „Słowa” to wcale nie autor „Rovigo”), ale generalnie w warstwie biograficznej „Poeta czyli człowiek zwielokrotniony” pióra Bohdana Urbankowskiego pozostaje w głębokim cieniu „Pana od poezji” Joanny Siedleckiej. **W wielu ważnych punktach Urbankowski odwołuje się do tej pracy, obficie cytuje ją in extenso**, w zamian pochwali, ale też niesprawiedliwie urazi Siedlecką w przypisie na str. 30, udowadniając, że nie do końca chce rozróżniać reportaż biograficzny od biografii. Zresztą redaktor „Poety, czyli człowieka zwielokrotnionego” powinien niektóre przypisy bezlitośnie ścinać – np. jak ten na str. 206-207, w którym Urbankowski „dokłada” Balcerowiczowi za to, że pod dyktando Sorosa wprowadził w Polsce rządy obcego kapitału, gdzie indziej pisze o „żarłocznym kapitalizmie”, choć winą Balcerowicza pozostaje raczej fakt, iż bez porzucenia fiskalizmu socjalistycznego państwa – prawdziwy kapitalizm tutaj nie zaistniał. Jako biograf Urbankowski zrehabilituje się jednak detektywistycznym wręcz, historyczno-filologicznym rozważaniem na temat daty powstania wiersza „Dwie krople”. Często popełnianym błędem w krytycznoliterackich analizach jest traktowanie tekstu poetyckiego jako samodzielnej całości – to zabieg nawet modny, jednak ten **kto chce poznać prawdę o roślinie powinien ją czerpać nie tylko z obserwacji kwiatów, ale również korzeni i nasion. I od korzeni właśnie Urbankowski zaczyna – od kształtowania się zrębów światopoglądu** (to słowo w tej recenzji padać będzie często), a więc od korespondencji Herberta z Henrykiem Elzenbergiem, od wczesnego (co nie znaczy młodzieńczego) szkicu „Hamlet na granicy milczenia” i ciekawej tezy, że Herbert kreślił w nim tyleż wizerunek duńskiego księcia, co autoportret. W sferze już czysto literackiej wiele miejsca poświęca Urbankowski wczesnym tekstom z „Podwójnego oddechu”, które choć ukazały się już pięć lat temu praktycznie nie są poddawane krytycznej refleksji – i nie wiadomo, czy przez lekceważenie, jakim obdarzają ten zbiór badacze, czy za sprawą sprzeciwu Katarzyny Herbertowej wobec tej publikacji. Pani Herbert poświęci zresztą Urbankowski arcydowcipną dygresję – w żaden sposób nie umniejszając jej roli i zasług, oceni sytuację, w której wdowy po poetach mianują się właścicielkami i cenzorkami ich niedrukowanej wcześniej spuścizny. Ale wróćmy do wierszy z „Podwójnego oddechu” – zostały potraktowane jako w dorobku autora „Struny światła” teksty pełnoprawne, a co więcej – ważne, bo leżące u fundamentu dalszej twórczości. Fundamentu nie widzi się oglądając budowlę – ale od nich zaczyna się, na nich też całość się opiera. Dopiero potem **Urbankowski dokładnie omawia, książka po książce, całą twórczość Zbigniewa Herberta**. W fundamentalnym i nieocenionym „Panu od poezji” Joanna Siedlecka zajmowała się biografią Herberta. O twórczości starała się nie wypowiadać w żaden sposób, chyba że jakiegoś elementu od biografii nie udało się od

niej oddzielić. Urbankowski połączył biografizm wywiedziony z pionierskiej, intelektualnie odważnej, pracy Siedleckiej (a także z syntetyzującego filmu Jerzego Zalewskiego „Obywatel poeta”) z rozprawą o twórczości, rozprawą naukową, choć spisana bez naukowego warsztatu (przypisy jeśli już się pojawiają – to rzadko i przede wszystkim po to, aby wyrównać – czasami za pomocą ciosu grabiami – prywatne porachunki Urbankowskiego). Bohdan Urbankowski analizuje nie tylko wiersze Zbigniewa Herberta – to zresztą jest tyle podstawa, co powinność, jednak bynajmniej nie najważniejsza część pracy. Tak samo analizuje też jego dramaty i eseistykę. Jednak o wiele więcej uwagi poświęca światopoglądowi poety, jaki wyłania się z jego utworów, listów, a nawet więcej – czynów i życiowych wyborów. **Omawia także jego kreacje – różne oblicza (postacie) Herberta, owoce tyleż kreacji, co autokreacji. Wymieńmy te najważniejsze: Patryk, Pan Cogito, dowódca Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci pułkownik Zbigniew Herbert.** Owszem, każda z tych twarzy została stworzona na inny użytek, a więc kolejno – publicystyki, poezji, aktywności (demonstracji) polityczno-obywatelskiej. Ale właśnie dlatego wszystkie składają się na coś szerszego (i ważniejszego) niż tylko twórczość – na światopogląd. Nie można odmówić Urbankowskiemu dokładności tych omówień, w przypadku pułkownika Herberta sięga do rodowodu każdego szczegółu: stopień (ci, którzy byli podchorążymi w czasie Powstania Warszawskiego dziś są często pułkownikami), pieczęć (analogia do oddziału „Ognia”, mistyfikacja dokonana przez Piłsudskiego), formacja (huzarzy, żuawi śmierci, ale też oddział majora „Łupaszki”, który przyjął tytuł Brygady Śmierci). Oczywiście te „części składowe” symbolu nie są najważniejsze, ale zebrane w całość sporo mówią o jego rodowodzie. Dalej – poddaje oglądowi język poety, który był jedyny, niepowtarzalny i genialny, ale także eklektyczny, stanowił owoc (najczęściej uświadamianych) fascynacji, składał się z zapożyczeń, kalek, rozwinięć i naśladownictw, również udoskonalień i polemik z dykcjami innych poetów, ich korekt, przyswojeń oraz ulepszeń. Herbert sporo zawdzięcza Kochanowskiemu i Karpińskiemu (!), Słowackiemu, Norwidowi, Przybosiowi, Różewiczowi i jego poprzednikom, Miłoszowi, Gajcemu oraz jego rówieśnikom. Może właśnie dlatego – stał się twórcą wybitnym, samodzielnie można kreować jedynie bełkot. Nie da się ukryć – „Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony” to książka drażniąca polityczną niepoprawnością, napisana z pozycji ideologicznych, ale – takich pozycji ideologicznych, na jakich stał sam Herbert (lwowiak, wołący kupczyk swoją posoką niż nazwiskiem), jakim chciał pozostać wiernym – zarówno w poezji, jak i – co ważniejsze – we wszystkich życiowych wyborach i deklaracjach. To doraźna refleksja wywołana lekturą książki. Druga refleksja – jest poważniejsza. Niedościągły standard obecności twórcy w literaturze wyznaczył Zbigniew Herbert – poeta, który miał odwagę i wyobraźnię być kimś znacznie więcej niż poetą.



Katarzyna Dzieduszycka  
(1956)

## KALENDARIUM ŻYCIA ZBIGNIEWA HERBERTA

- 29 X 1924** - we Lwowie urodził się Zbigniew Bolesław Herbert, syn Bolesława (1892-1963) i Marii z Kaniaków (1900-1980)
- 13 IX 1943** - śmierć brata poety, Janusza Herberta
- Styczeń 1944** - podziemna matura
- początek zajęć na polonistyce tajnego Uniwersytetu Jana Kazimierza
- Podchorążówka Armii Krajowej
- 26 III 1944** - wyjazd rodziny Herbertów do Krakowa (przejściowo do Proszowic)
- Maj 1945** - wyjazd rodziców poety do Sopotu
- Herbert pozostaje w Krakowie, studiuje w prywatnej Akademii Handlowej
- Jesień 1945** - początek studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim
- 1947** - koniec studiów w AH w Krakowie
- od jesieni studia prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu
- początek znajomości z Muzą – Haliną Misiółkową – sekretarką Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich (była żoną pisarza Edwarda Miziołka).
- 1 III – 30 VI 1948** - praca w Narodowym Banku Polskim w Gdyni
- 1948** - redagowanie „Przeglądu Kupieckiego”
- debiut prasowy w „Tygodniku Wybrzeża” (nr 35/1948) artykułem *Egzystencjalizm dla laików*
- Jesień 1948** - początek studiów na Wydziale Filozoficznym UMK. Znajomość z filozofem prof. Henrykiem Elzenbergiem (korespondencja trwała 15 lat).
- poeta zostaje członkiem-kandydatem Związku Literatów Polskich
- Wiosna 1949** - początek znajomości z pisarzem Jerzym Zawieyskim (1902-1969)
- 23-28 VIII 1949** - pobyt na obozie PAX-u w Zakopanem

- I 1949 – XII 1950** - praca etatowa w Związku Literatów Polskich
- udział w licznych „akcjach” ZLP (odczyty i prelekcje w zakładach pracy)
- 17 IX 1950** - debiut poetycki na łamach „Dziś i Jutro”
- 1950 – lato 1951** - praca na niepełnym etacie w dziale Oświatowym Muzeum w Toruniu (przerwana ze względu na wyjazd do Warszawy)
- ostatnie „akcje” w ZLP (występuje z ZLP, oficjalnie ze względu na stan zdrowia i zmianę miejsca zamieszkania)
- I poł. 1951** - Herbert dorabia jako korepetytor i nauczyciel szkoły podstawowej w Toruniu
- Jesień 1951** - początek studiów na IV roku filozofii UW
- Jesień 1952** - skreślenie z listy studentów UW
- 1 X 1953 – 15 I 1954** - praca w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” na stanowisku chronometrażysty-kalkulatora
- 19 I – 31 XII 1954** - praca w „Torfprojekcie” na stanowisku ekonomisty
- 1953** - zostaje za nieprawomyślność wyproszony z redakcji „Dziś i Jutro”
- Listopad 1954** - ukazuje się antologia PAX-u ...*każdej chwili wybierać muszę*, a w niej 20 wierszy Herberta
- 17 I 1955** - Herbert otrzymuje legitymację członka - kandydata Oddziału Warszawskiego ZLP
- 1955-1956** - poeta wykonuje różne prace zleczone dla PWN (kwerendy w czasopiśmie, opracowanie bibliografii dla Biblioteki Klasyków Filozofii)
- IX 1956 – III 1957** - praca na stanowisku dyrektora Biura ZG Związku Kompozytorów Polskich. Poznaje swoją przyszłą żonę – Katarzynę z Dzieduszyckich
- Styczeń 1957** - poeta otrzymuje pierwsze mieszkanie – pokój służbowy
- Wrzesień 1957** - poeta otrzymuje kawalerkę (pierwsze własne mieszkanie o pow. 28 m<sup>2</sup>)

- 23 V 1958** - wyjazd razem z Ludwikiem Flaszenem i Sławomirem Mrożkiem na stypendium ZG ZLP do Francji
- podróże po Francji, Anglii i Włoszech
- 29 I – 23 III 1959** - pobyt w Londynie
- początek przyjaźni z Magdaleną i Zbigniewem Czajkowskimi
- Kwiecień 1960** - powrót do kraju
- 1963** - śmierć Bolesława Herberta, ojca poety
- 1965 – 1968** - praca (formalna) na etacie w redakcji „Poezji”. Było to coś w rodzaju stypendium (poeta przez cały czas przebywał za granicą)
- 1965 – 1971** - podróże po Francji, NRF, Grecji i Ameryce Północnej
- 1968** - ślub z Katarzyną Dzieduszycką w Paryżu
- 1969 / 1970** - wykłady o poezji i dramacie XIX i XX wieku w charakterze *visiting professor* na uniwersytecie w Los Angeles
- 1969** - początek pracy nad cyklem o Panu Cogito
- 1972** - aktywna działalność w ZLP. Zostaje wybrany członkiem prezydium ZG ZLP. Wstępuje do PEN CLUBU.
- Herbert przewodniczy jury Warszawskiej Jesieni Poezji
- 1974** - poeta kupuje w Warszawie duże mieszkanie przy ul. Promenady 21
- 1974** - zajęcia na Uniwersytecie Gdańskim
- Grudzień 1974** - pisze i rozprawdza list w sprawie sytuacji Polonii w ZSRR
- 1975** - pobyt w Austrii, RFN i Włoszech
- poeta podpisuje protest przeciwko zmianom w Konstytucji
- 1981** - powrót do kraju
- Herbert angażuje się w ruch „Solidarności”

- 1986** - wyjazd do Paryża
- 1992** - powrót do Polski
- 1993** - wyborcze zwycięstwo postkomunistów
- początek publicystyki politycznej Herberta na łamach „Tygodnika *Solidarność*”
- 28 VII 1998** - śmierć poety w warszawskim szpitalu  
(*Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony* s. 719-721 oraz inne)

## NAGRODY OTRZYMANE PRZEZ ZBIGNIEWA HERBERTA

- 1961** - Nagroda Pierścienia i tytuł Księcia Słowa, przyznane za całokształt twórczości przez Radę Naczelną ZSP \*
- Nagroda Fundacji im. Kościelskich w Genewie
- 1965** - Nagroda Fundacji im. Jurzykowskiego w Nowym Jorku
- 1973** - Austriacka Nagroda im. Gottfrieda von Herdera
- 1978** - Nagroda im. Petrarcki w RFN
- 1981** - Nagroda im. Andrzeja Struga
- 1983** - Honorowa Nagroda Kulturalna „Solidarności”
- 1987** - Węgierska Nagroda Bethlena
- 1989** - Nagroda Pen Clubu im. Komandora K. Szczęsnego
- Nagroda im. Jana Parandowskiego
- 1990** - Nagroda Jerozolimy
- 1991** - Słoweńska Nagroda Vilenica
- 1993** - Nagroda im. Kazimierza Wyki
- 1994** - Nagroda krytyków niemieckich za najlepszą książkę roku *Martwą naturę z wędzidłem*
- 1995** - Nagroda im. T. S. Eliota amerykańskiej Fundacji Ingersol
- Nagroda miasta Munster za Rovigo

(*Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony* s. 722 )

\*w niektórych informatorach wyróżnienie to zostało odnotowane mniej dokładnie i niezbyt logicznie jako Nagroda Księcia Poetów. Nagrodę Specjalną i tytuł Księcia Poetów przyznali Herbertowi w roku 1994 poeci – uczestnicy Warszawskiej Jesieni Poezji. Niestety, wskutek różnych manipulacji i nieporozumień, do których przyczynił się zarówno „Tygodnik Powszechny”, jak zarząd SPP – zostało wydrukowane w „Tygodniku Powszechnym” oświadczenie, iż poeta nagrody nie przyjmie. Dopiero po pertraktacjach z przedstawicielem kapituły, Zbigniewem Kuthanem i wyjaśnieniu, że nagrodę ufundowali sami poeci, Herbert zgodził się zmienić zdanie – strony zaczęły pracować nad wspólnym oświadczeniem dla „Tygodnika Powszechnego”. Wcześniej zostały tam wysłane dwa listy wyjaśniające, których ów organ, mimo wcześniejszych obietnic, po prostu nie zamieścił.

## *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony - cytaty*

Wspominając o lwowskim okresie życia, a raczej wegetacji rodziny, chrześniak poety, a wnuk Bolesława Herberta (syn siostry poety, Haliny), Rafał Żebrowski mówił: *Patriarcha rodu podejmował próby utrzymania rodziny, ale nie były one zbyt skuteczne. Wreszcie był zmuszony nosić zwłoki w Instytucie Weigla, co przynajmniej częściowo zabezpieczać miało przed wywiezieniem. W tym samym Instytucie potem wuj i moja matka byli karmicielami wszy. Babcia dzielnie wyprzedawała rzeczy.*

(s. 40)

Któregoś dnia stanu wojennego pojechałem z Wojciechem Ziemińskim, twórcą Klubów Wierności Rzeczypospolitej, do Krakowa na – oczywiście nielegalne – spotkanie. Ziemiński mówił o ciągłości walk niepodległościowych, o Armii Krajowej, WiN-ie i podziemiu czasów stalinowskich. Ja oczywiście o Piłsudskim. Potem pytania, uwagi. Ktoś spytał Ziemińskiego o życie w tamtych czasach:

- No, czasem trzeba było oddać krew.
- Ja nie pytam o czasy partyzanckie, tylko potem.
- Ja właśnie o niech mówię – tłumaczył Ziemiński. – **Jak już nie było pracy, to handlowaliśmy krwią, tam nawet poznałem Herberta. Na Chocimskiej.**

Wszyscy zamarliśmy. Że Ziemiński – więziony, prześladowany – zmuszony był do sprzedaży krwi, to jakoś wydawało się normalne. Ale żeby **najlepszy polski poeta musiał sprzedawać własną krew** – to przekraczało wyobraźnię.

A jednak. Zbigniew Herbert nawet w chwilach najcięższych nie dawał się złamać, nie chodził po prośbie do partyjnych sekretarzy. Chodził do stacji krwiodawstwa. Legitymację krwiodawcy wydaną poecie po latach oglądałem w Muzeum Literatury, wystawiona została przez stację w Warszawie (ul. Chocimska 5) z numerem 2951/s1. Według obliczeń Ziemińskiego, wspólne „handlowanie posoką” odbywało się w roku 1954, nie jest jednakże wykluczone, że Herbert dorabiał na Chocimskiej już wcześniej.

(s. 144)

W tamtym też czasie [Stany Zjednoczone 1969] doszło do legendarnej już scysji z Miłoszem. W słynnym wywiadzie *Pojedynki Pana Cogito*, opublikowanym w „Tygodniku *Solidarność*” 11 listopada 1994 roku, Herbert tak o tym incydencie wspominał:

**„Był to 1968 czy 1969 rok. Powiedział mi – na trzeźwo – że trzeba przyłączyć Polskę do Związku Radzieckiego. Ja na to : Czesiu, weźmy lepiej zimny tusz i chodźmy na drinka. Myślałem, że to żart czy prowokacja. Lecz gdy powtórzył to na kolacji, gdzie byli Amerykanie, którym się to nawet bardzo spodobało – wstałem i wygarnąłem. Takich rzeczy nie można mówić – nawet żartem.”**

Po latach trudno powiedzieć, na ile była to prowokacja, na ile popisywanie się poprawną politycznie lewicością. W końcu lat sześćdziesiątych szerzyła się na Zachodzie moda na naiwny internacjonalizm. (...)

Kalifornijski incydent, uznając go raczej za prowokację, potwierdziła wdowa po Herbercie. Według jej relacji, podczas pobytu u Miłosza Herbertowie odwiedzili Bogdanę i Johna Carpenterów, którzy także tłumaczyli poezję Zbigniewa. Doszło do awantury, a kiedy wyszli Janka [żona Miłosza] nie chciała już więcej Zbyszka u siebie gościć.

(s. 184-185)

Dla historii należy odnotować informację Miłosza, iż **w ostatnich dniach życia doszło do pojednania** między nim a Herbertem. Poeci odbyli długą rozmowę telefoniczną. Jednak na propozycję Miłosza, by Herbert odbył także rozmowę z Michnikiem – Herbert odmówił. Przekaz Miłosza potwierdzają, ale i korygują, informacje pana Roberta Zabrowskiego, który czasem wyręczał panią Herbertową w opiece nad poetą i w latach 1997-1998 wielokrotnie z nim rozmawiał. Któregoś dnia Herbert stwierdził, że prawie się pogodzili z Miłoszem, ale natychmiast znowu pokłócili, bo Miłosz chciał, żeby Herbert pojednał się też z Michnikiem.

- **Może jeszcze z Urbanem!** - skomentował te rozmowę Herbert.

(s. 222)

### *Chodasiewicz*

Mój znajomy z antologii rymujących Słowian  
 (nie pamiętam jego wierszy lecz pamiętam że tam była wilgoć)  
 swego czasu nawet sławny a za sławą umiał się uwijać  
 nic w tym złego ale jaka była jego entelechia  
 odpowiemy był hybrydą w której wszystko się telepie  
 duch i ciało góra z dołem raz marksista raz katolik  
 chłop i baba a w dodatku pół Rosjanin a pół Polak

(...)  
 Pisał wiersze Chodasiewicz raz przepiękne a raz złe  
 te ostatnie także mogą się podobać  
 jest w nich wszystko co być musi - melancholia  
 patos liryzm doświadczenie groza

czasem wielki płomień z niego bucha  
 nad wieloma jednak ciąży duch sztambucha

Chodasiewicz pisał także prozą - żał się Boże  
 o dzieciństwie a to było nawet ładnie  
 lecz przykładał się przesadnie do zagadnień  
 Swedenborga godził z Heglem i czort wi co  
 był jak student który czyta w kółko parę książek niedokładnie

Był z natury emigrantem tak jak ktoś  
 rodzi się powiedzmy draniem

świętym lub artystą  
 sam szaraczek drugostolny miał krewnego  
 ten z kolei był baronem lub kimś koło tego  
 mówił tedy o nim Chodasiewicz bardzo ciepło  
 i podziwiał jego fumi jego skłonność do zadumy  
 że tak tworzył po francusku żył w Paryżu miał kochanki

Emigracja jako forma egzystencji rzecz ciekawa  
 bez przyjaciół i bez krewnych pod namiotem  
 żyć bez sankcji obowiązków każdy przyzna  
 że na barkach ciąży nam ojczyzna  
 mroczne dzieje atawizmy rozpacz  
 znacznie lepiej w lustrach żyć bez trwogi  
 Mereżkowski gada przez sen Zinaida pokazuje ładne nogi

Wreszcie umarł Chodasiewicz w jakimś stanie Oregonie  
 za górami za lasami całkiem umarł  
 i ogarnął jego ciało silne wielki tuman

jego rechot rymowany z obłoków

wiersz drukowany w tomie „Rovigo”  
 został odczytany jako pamflet na Czesława Miłosza



## PAN COGITO i KOBIETY

*(...) nie straciłam głowy dla byle kogo ...  
trafiłam na prawdziwą miłość.  
To się niewielu ludziom zdarza.  
Czuję się wyróżniona.*

Halina Misiółkowska

### Halina Misiółkowska

Od 1950 datuje się związek uczuciowy z wcześniej poznaną Haliną Misiółkową, który znalazł wyraz w wierszach i listach do niej. Był to związek gorący i dramatyczny z kobietą o dziewięć lat starszą, matką dwóch córek, która kochając Zbigniewa Herberta, rozwiódła się z mężem. Znalazł też u niej zrozumienie dla swoich aspiracji literackich, podtrzymywała je w nim, pomagała mu w trudnych okresach. Czytała i przepisywała jego poezje, opowiadania, dramaty. Poświęcał jej młodzieńcze wiersze, tak rzadkie w jego twórczości erotyki, których potem – uznając za niedojrzałe – nie opublikował. [ukazały się już po śmierci poety w tomie zatytułowanym „Podwójny oddech” Gdynia 199-9] (...) Listy do Haliny Misiółkowej, wydane (niestety z błędami) pod tytułem „Listy do Muzy” - stanowią zbiór bardzo interesujący, cenny dla poznania życia i poglądów Herberta z tamtych lat.

Lukasiewicz J.: *Herbert*, s. 38-40

### Kamila Klein

(...) redaktorka Instytutu Wydawniczego PAX, romanistka po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ciemnowłosa, zielonooka, piękna. O ich związku zaczęło być głośno, gdy poeta przyniósł jej na imieniny wyrwany z ziemi krzak bzu. Prócz miłości łączyły ich także spożywane w redakcji obiady przynoszone z Liceum Świętego Augustyna (*Najbardziej lubił kopytka* – wspomina pani Kamila w rozmowie z Joanną Siedlecką „Pan od przyrody” s. 246). Zakochani byli razem na Mazurach, może raz, może dwa razy – w każdym razie z wakacji 1955 wrócili już osobno.

Urbankowski B.: *Poeta, czyli człowiek wielokrotniony*, s. 151-152

### Janina Frentzel-Szpotkańska

Spotykaliśmy się też tylko we dwójkę, szybko bowiem zaczął się między nami romans, który ciągnął się – z przerwami – dobrych kilka lat, bo gdzieś tak od pierwszych lat 50. do 1960, miał swoje wzloty i upadki (...)

Był moją pierwszą, wielką miłością. (...) Był uroczy, kupował tanie słodczyce, prowadził do fotoplastykonu i do małych szemranych knajpek... (...)

Nigdy jednak nie miałam złudzeń, że jestem kobietą jego życia, jedną jedyłą. Wiedziała, że zawsze kręci się wokół niego parę innych pań, choć czasem wydawało mi się, że wychodzę na prowadzenie. Był bowiem wielkim kobieciarzem i gdy spotykał się ze mną w południe, z inną najprawdopodobniej wieczorem. (...) Nic nie obiecywał, nie przysięgał na wierność, na swój sposób był przyzwoity...

Siedlecka J. : *Pan od przyrody*, s. 246, 260

### Katarzyna Dzieduszycka

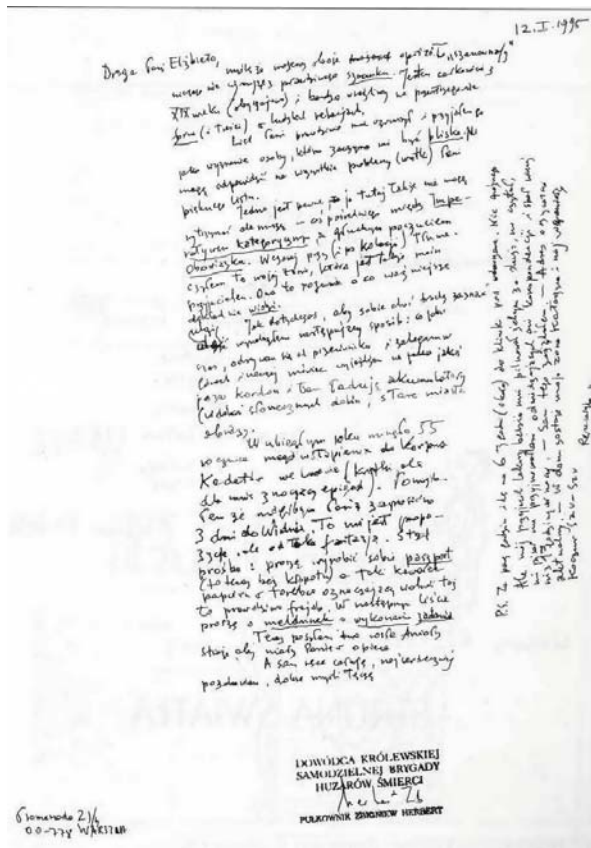
29 marca 1968 roku [w Paryżu] poeta bierze ślub z Katarzyną Dzieduszycką (świecki, w konsulacie). Ślubu udzielił urzędnik nazywający się... Mickiewicz, świadkami byli siostra panny młodej [Teresa] i pijany malarz Jan Lebenstein, który argumentował, że na trzeźwo nie może iść do reżimowego konsulatu, bo jak się potem wytłumaczy. Potem wszyscy poszli do knajpy, potem tańczyli na ulicy (zwłaszcza panowie), a jeszcze potem państwo Herbertowie przenieśli się do Berlina.

Urbankowski B.: *Poeta, czyli człowiek wielokrotniony*, s. 181

### Elżbieta Gruca

Była ostatnią „miłością” schorowanego już poety. Młoda, piękna aktorka z Tarnowa, zakochana w poezji Herberta rozpoczęła z nim wymianę listów w grudniu 1994 roku. Pełna ciepła, refleksji i nigdy niespełnionych marzeń korespondencja trwała aż do śmierci pisarza.

**List do Elżbiety Grucy z legendarną pieczętką poety**



*Chciałbym być Panem Bogiem. Kiedy byłem  
bardzo mały,  
Pragnąłem być szoferem lub papieżem. Teraz  
nie mam już  
Wygórowanych ambicji.  
Jak ja będę P.B., wszystkie kobiety będą miały  
białe  
Suknie, dużo dzieci i mężów, co nie piją.  
A ja (P.B.) będę sobie chodził. Jak znajdę jakiś  
obłamany kwiat, to go podeprę.  
A jak znajdę kotka, to powiem: Cześć, Miciuś  
to my  
Z sobą pójdziemy, bo nas i tak nikt nie zrozumie.*

„Bajka Andriuszki” zatytułowana „Moje skromne marzenia”  
napisana dla Andrzeja Biernackiego (1961).

Biernacki A.: *Cierpliwe odróżnianie prawdy od kłamstwa.*  
W: *Upór i trwanie.* Pod red. Katarzyny Szczyпки, s. 10-11

**(...) to jest ostatni wywiad, jakiego udzielam, przynajmniej na dłuższy czas.  
Po tym wywiadzie wyjeżdżam z Polski na rok.  
Zamieszam w każdym razie.  
Zgasilem światło w knajpie i teraz niech się biją po mordzie, a ja idę na spacer.**

Z wywiadu Z. Herbert dla radia RMF, przedrukowanego w „Życiu Warszawy” 14 grudnia 1994 r.

Urbankowski B.: *Poeta, czyli człowiek z wielokrotnionym,* s. 218



Halina Misiółkova



Kamila Klein



Elżbieta Gruca

**Urbankowski B.: *Post scriptum : pośmiertne niszczenie wizerunku poety. W: Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony, s. 699-718***

Kończąc tę książkę, odnotować wypada – niestety – iż głosów przeciwko Herbertowi, to znaczy przeciwko moralnemu przesłaniu jego twórczości, odezwało się nieproporcjonalnie wiele. **Nikt nie lubi posłów przynoszących złe wieści ani mentorów wytykających ułomności. Herbert był jednym i drugim.** Przynosił Polakom złe wieści na temat ich kultury i ich stosunku do kultury, wypominał tchórzostwo, obłudę, brak godności. Już w ostatnich latach swego życia spotkał się z atakami pełnymi nienawiści, z pomówieniami, z próbami ośmieszenia. **Od powrotu do kraju Herbert był poetą uwielbianym przez czytelników, ale zaszczywanym, poniżanym i ośmieszanym przez samozwańczą elitę.** Ta fala nienawiści to przede wszystkim odwet „warszawki” za Hańbę domową, którą utożsamiano głównie z jego nazwiskiem. (...)

Herbert, upominający się o Armię Krajową, krytykujący postawę takich „Autorytetów” jak Miłosz czy Andrzejewski, **musiał być odsunięty, przemilczany, a jeśli nie chciał milczeć – ośmieszony, przedstawiony jako maniak, szaleniec. Nienawiść dawnych stalinowców i głupota okcydentalistów – te dwie fale zatapiały także Herberta.**

Śmierć poety nie powstrzymała fali nienawiści do niego. Odnotować musimy te wypowiedzi, które miały najgłośniejsze echa, czy to ze względu na formę, w jakiej zostały napisane, czy to ze względu na rangę społeczną atakujących.

Jako pierwszy, i to podwójnie, dołożył trupowi Herberta Tomasz Jastrun – syn poety kolaborującego z władzą sowiecką już od czasów Lwowa. Odegrał się na Herbercie – rzecz w naszej kulturze kuriozalna – w wypowiedzi zamieszczonej nazajutrz po śmierci poety w „Życiu” (29 VII 1998). Po efektownym wstępie, iż po „weselu”, jakim był Nobel Szymborskiej, przeżywamy „stypę” po śmierci Herberta i grzecznościowym stwierdzeniu: *Był poetą moralistą, nie sprzedał duszy diabłu w czasach stalinowskich*, Jastrun wałną lewym sierpowym:

*Jest wiadome, że Herbert był chory i była to forma choroby psychicznej. O tym się w Polsce nie mówi, a miało to wpływ na jego ostatnie wypowiedzi. Niewiele ostatnio napisał, miał kilka wypowiedzi kontrowersyjnych, np. atak na Miłosza, który go wypromował.*

[...] **Wypowiedź ta wywołała szok i obrzydzenie nawet w kręgach inteligencji warszawskiej**, ale Jastrun był tak zaślepiony, że zaatakował powtórnie. Do kolejnego ataku wykorzystał rozszerzoną formułę nekrologu, który zatytułował *Pan Herbert* i zamieścił w postkomunistycznej *Polityce* (nr 32/1998). **Tekst był rzadką mieszaniną obłudy, złe skrywanej nienawiści i złego smaku.** Autor „nekrologu” tak sprytnie pomieszał rytualne banały z pseudonaukowymi sensacyjkami, że jego czytelnik mógł i powinien zapamiętać jedno: Herbert był chory psychicznie! A dzielny „młody” Jastrun ma odwagę powiedzieć to publicznie!

Po rytualnym poklepaniu Herberta, że wielkim artystą był, Jastrun znów wałną:

*W Polsce osoby publiczne nie cierpią na psychiczne schorzenia. Czy nie czas zerwać z tą tradycją? Herbert był chory na cyklofrenię (depresja z fazami obniżenia nastroju i pobudzenia). To zapewne w tej ostatniej fazie szokująco, brutalnie zaatakował wielu, jakoś nisko, niemądrze.*

„Młody” (no, powiedzmy, drugiej świeżości – rocznik 1950) Jastrun zapewne dumny był ze swej odwagi i talentu – obu tych cech potrzeba, aby jednym strzałem ugodzić martwego Herberta i jednocześnie dogodzić Michnikowi oraz stadu byłych i mniej byłych komunistów. Powtórny atak Jastruna wywołał wprawdzie znowu parę głosów oburzenia, jednak krytyka tego „nekrologu” nie znalazła dostatecznego odbicia w prasie (...) oprócz Waldemara Łysiaka – **żaden z wybitnych pisarzy wolał nie narażać się nowym cenzorom.** Można więc przyjąć, że Jastrun napisał swój **nekrolog w imieniu i „warszawki”, i „Krakówka”.**

„Krakówek” oczywiście też się włączył – obłudnie i świętoszkowato, że **niby poeta był wielki, ale tak naprawdę to wariat, do tego niepoprawny politycznie.** Taki mniej więcej był wydźwięk artykułu Nie walczysz to umierasz wspomnianego już wybitnego intelektualisty Ala Alvareza, który został opublikowany w *Tygodniku Powszechnym* (nr 16/1999). Oczywiście były w piśmie i wypowiedzi pozytywne – ale w atmosferze nagonki na Nieboszczyka nikt o tych pozytywach nie czytał, wyłapywano wątki bardziej interesujące. Redaktorzy tygodnika wiedzieli, że czytelnik pominie rytualne frazesy chwalcące poezję Herberta, że wybaczy różnym Alvarezom błędy wynikające z małej znajomości kultury polskiej, a skupi się z lubością na takich oto ocenach i opisach:

*Głowę miał rzymską, ale twarz przypominała złośliwego trolla o zadartym nosie, inteligentnie wydętych ustach i słowiańskich, lekko skośnych oczach (...)*

*Alkohol i mania tworzyły straszną kombinację, która popchnęła Herberta, odgrywającego wybraną przez siebie rolę jednoosobowej opozycji wobec władzy, ktokolwiek by ją sprawował, na nowe wyżyny prowokacji (...). Udzielał wywiadów, w których atakował nie tylko rodaków – komunistów, środowisko literackie, lecz także tłumaczy i wydawców na Zachodzie.*

Herbert uważał, że biznesmeni, politycy, policja, wszyscy ludzie władzy to dawni aparatczycy przebrani w jagnięcą skórę i myśl ta przyprawiała go o furję. Wracał do tego tematu wielokrotnie, spędzał dnie na pisaniu politycznie prowokujących felietonów, udzielał jak zawsze niepokornych wywiadów. Polscy intelektualiści zareagowali na te wybuchy gniewu zażenowaniem; tłumaczono je przede wszystkim tym, że Herbert dał się zmanipulować gromadzie antykomunistycznych fundamentalistów, którzy wykorzystują jego sławę do podbudowania swojej wiarygodności.

Rewelacje na tym się nie kończyły. Dwie strony dalej Alvarez pisał:

*Pewien Polak, który uwielbiał Herberta i jego twórczość, powiedział: „Dawny Herbert jest wśród nas – młodzińczy, zabawny, niewinny – ale coraz częściej wypiera go ten wściekły facet. Napad szalu trwa pięć minut i nie wiem, co mam robić”.*

Ten *pewien Polak* to pewnie jakiś inny, równie wybitny, Alvarez. Z artykułu wynikało jasno: geniusz może być albo lewicowy, albo wariat. „Warszawka” mogła powiedzieć, że nawet Kraków, „Krakówek” – że nawet Zagranica uważa Herberta za szaleńca.

Zresztą nad Zagranicą także trochę popracowano. Jeszcze w tym samym roku odbyły się u paryskich O.O. Pallotynów występy duetu: Julii Hartwig, wdowy po Arturze Międzyrzeckim, i Adama Zagajewskiego. Wiersze zaprezentowali najlepsze, jakie mieli, to znaczy na poziomie śpiewających ogórków, za to poglądy – politycznie słuszne. Można je było streścić w jednym zdaniu: **Herbert poetą był niezłym, ale zestarzał się, zwariował i stąd ta jego prawicowość.**

Ramię w ramię z Jastrunem i *Tygodnikiem Powszechnym* dzielnie atakowała Nieboszczyka neokomunistyczna Trybuna. Zamieszczone w niej (dez)informacje jak zwykle polegały na mieszaniu prawdy i kłamstwa. W numerze z 3 sierpnia 1998 jakiś Jerzy Wilmański w stylu starszego agitatora (i z taką samą nonszalancją wobec faktów) udowodnił, że Herbert był nieomal pieszczoszkiem PRL-u. Przytoczmy jego najważniejsze twierdzenia i argumenty:

1. *Zbigniew Herbert ukończył w Polsce Ludowej trzy fakultety – ekonomii – prawa i filozofii. W czasach stalinowskich właśnie (...)*

Od razu dopowiedzmy: ukończył studia prawnicze mimo tych czasów, ekonomię na prywatnej uczelni, a filozofii właśnie z powodów politycznych nie pozwolono mu ukończyć, robiąc aferę z jednego nie zdanego w terminie egzaminu. Wilmański albo się o tym nie dowiedział, albo świadomie okłamuje czytelników.

2. *W tych czasach redagował w Gdańsku „Przegląd Kupiecki” (...)*

Owszem, kilka miesięcy, póki ludowe władze go nie zlikwidowały!

3. *Debiutował w tygodniku „Dziś i Jutro” (...)*

Jak na Trybunę, informacja bliska prawdy. Poeta debiutował w „Głosie Wybrzeża”, a w „Dziś i Jutro” także pisywał. Ale oba te katolickie pisma miały wówczas opinię opozycyjnych!

4. *Wykonywał różne zawody, ale był także kierownikiem literackim państwowego teatru (...)*

Same fakty; jeden z najlepszych poetów XX wieku dzięki tolerancji PRL mógł pracować w spółdzielni inwalidów i w „Torfprojekcie”, mógł też dorabiać „handlując posoką” w państwowej stacji krwiodawstwa; a kierownikiem literackim był na dalekiej prowincji i przez miesiąc.

5. *Władze PRL odznaczyły Zbigniewa Herberta Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (...)*

Też fakt. Procedura jest taka, że związki i organizacje zgłaszają swych kandydatów, władze państwowe mogą ich czasem skreślić. Herberta zgłosił Oddział Warszawski ZLP; Krzyż Kawalerski OOP był niskim stosunkowo „krzyżem chlebowym” – zwiększał nieco emeryturę; nie władze go zaproponowały, władze tylko łaskawie nie utraciły nominacji poety.

(...)

Wywiad opublikowany został w „Gazecie Wyborczej” (29IV-1V2000) pod tytułem Tak, taki jestem [udzielony przez G.Herlinga-Grudzińskiego redaktorkom GW Joannie Szczęsnej i Annie Bikont w Neapolu]. Czytelnicy gazety nie tylko zapamiętali z niego, że Herbert jakoś kombinował z „moczarówcami”, ale także, że przyznał to sam Herling, który odmówił poecie prawa do odgrywania roli autorytetu moralnego.

[...]

23V podczas spotkania w „czytelniku” złożył [G.Herling-Grudziński] oficjalne oświadczenie, w którym **oskarżył „Gazetę Wyborczą” o manipulacje:**

*To nie był zwykły wywiad ale przesłuchanie – powiedział Herling – dziennikarki przedstawiły fragmenty nieznanego mi wcześniej listu Herberta do Czesława Miłosza, z którego mogłoby wynikać, że autor „Pana Cogito” zgodził się na nieformalne kontakty ze Służbą Bezpieczeństwa. (...)*

Z wypowiedzi Herlinga wynika dodatkowo, że „**panie śledcze**” przedstawiły pisarzowi spreparowany i niepełny tekst wspomnianego listu poety do poety. Oświadczenie to wydrukował Herling-Grudziński w „Życiu” 25 maja 2000 roku. (...)

Intryga odwróciła się potem przeciwko dziennikarzom „Gazety Wyborczej” i osobie Michnika; tym, co najbardziej zadziwiało, było milczenie tego dziennika. Czy „Gazeta Wyborcza” wyrwała mu się z rąk jak miotła czarownika, czy też autor książki o Dziejach honoru w Polsce, książki znakomicie napisanej, tak łatwo zapominał o własnych ideałach? Właśnie zdradę młodzieńczych ideałów zarzucał mu Zbigniew Herbert w jednym z ostatnich wywiadów:

*Jest on klasycznym przykładem komunistycznego DYZMY. Smutna historia wyjątkowo uzdolnionego, pełnego talentu chłopca, który doszedł do lat, kiedy to ludzie natarczywie pytają „co on właściwie zrobił z całą swoją heroiczną młodością? A on stacza się po równi pochyłej.*

Jeśli ktoś sądzi, że nie można wydumać bardziej haniebnej intrygi niż ta, której ofiarą stał się stojący nad grobem Herling-Grudziński, to nie docenia siły ludzkiej nienawiści. Wkrótce po tamtej aferze na ring wkroczył kolejny bokser – redaktor Jacek Żakowski, który miał się zająć... panią Herbert.

Przyznajmy to otwarcie: pani Katarzyna Herbert, jak każda żona poety, zносиła jego humory i liczne zdrady. Opiekowała się chorym, potem umierającym. Jej poświęcenie i – użyjmy tego słowa – pokora umożliwiły pocie twórczość. Myślę, że sprawiedliwie ją ocenił Najder, pisząc:

*Myślę, że Kasia jest osobą z pogranicza świętości, bo to, że Zbyszek tyle czasu żył mimo ciężkiej choroby i mógł pracować, zawdzięcza jej ogromnemu poświęceniu...*

Rok po śmierci poety pani Katarzyna Herbertowa wzięła udział w organizowaniu przez Tygodnik Solidarność rocznicowych obchodów; na jej prośbę redakcja przeprowadziła z nią wywiad, który po tytule Mój Zbyszek ukazał się w kolejnych numerach kolorowego „TySola” (6 i 7/1999). To także trzeba zapisać po stronie jej zasług: chciała, aby jej Zbyszek wciąż żył w ludzkiej pamięci. Wywiad był ciepły, chwilami wzruszający, dorzucał kilka nieznanymi szczegółów do biografii poety. (...) W innym miejscu pani Katarzyna, mając na myśli Michnika, wspominała, że niektóre przyjaźnie *nie sprostaly oczekiwaniom Herberta, zawiodly go*. Taktownie nie rozwijała tego wątku, podobnie lekko potraktowała sprawę sporu z Miłozsem, który jej zdaniem „lubił prowokować”. Zdementowała tylko plotkę o walce poetów na pięści. (...)

Jeszcze – bo w sylwestrowym numerze „Gazety Wyborczej” (2000/2001) ukazał się kolejny wywiad z wdową, zatytułowany *Pani Herbert*. Przygotowany został przez Jacka Żakowskiego i przypominał poprzedni wywiad tak, jak napój zatruty przypomina napój normalny. Zaskakiwał fakt publikacji w piśmie, z którym poeta nie chciał mieć kontaktów i które tyle zrobiło – chyba najwięcej kraju – by opłuć jego pamięć.

(...) Nowości stanowiły rewelacje dotyczące zdrowia poety i jego stosunków z innymi kobietami. Drugi z tych wątków streszcza powiedzenie Herbertowej: *Przecież miał inne baby. Sto razy mówił, że mnie kocha, ale miał różne inne związki. One miały*. Słysząc w tych słowach żal, ale i satysfakcję z wygranej. Herbertowa dała się wyciągnąć na wspomnienie o Muzie. Zbyt lekceważąco podkreślała, że wiersze miłosne, które poeta do niej pisał to „młodzieńcze próby” i „intymne juvenilia”, a drukowanie ich jest niedopuszczalne. Czując się właścicielką wszystkich wierszy autora *Podwójnego oddechu* – także tych pisanych wyraźnie dla innych kobiet, również wtedy, gdy jej w świecie poety jeszcze nie było – pani Herbertowa podała Muze poety do sądu. Zatrwała 80-letniej kobiecie dosłownie ostatnie chwile życia. Dla pieniędzy? – wątpliwe; z zemsty? – za co? że dla tamtej pisał pierwsze wiersze miłosne? Na te pytania tylko ona zna odpowiedź.

Jeśli chodzi o rewelacje medyczne, to zeznania wdowy po pocie brzmiały niestety jak powtórzenie chorych ataków Jastruna. Herbertowa przyznaje zmarłemu mężowi i wrażliwość, i patriotyzm, ale czytelnik nie uwierzy ani w te, ani w inne zalety Hererta, gdyż – według połączonych autorytetów wdowy i „Gazety Wyborczej” – poeta był chory psychicznie. Herbertowa nie mówi tego dosłownie, ale to właśnie wynika z umieszczonych w wywiadzie zdań:

*W 1967 roku zaczęło się nieszczęście, które ciągnęło się za Zbyskiem całe życie. Z początku nie rozumiał, co się właściwie z nim dzieje. Ja też o tej chorobie prawie nic nie wiedziałam. A to była potworna choroba. Tracił wolę życia, zaczynały się lęki. Najpierw próbował je zapić. To coraz mniej pomagało. Leki się nasilały. Stawał się agresywny.*

Efektem choroby było to, że poeta stał się podatny na manipulacje (oczywiście prawicowe): *stał się bezbranny jak dziecko i różni cwaniacy go za nos wodzili*. Mówił to, czego nie myślał.

Takim „cwaniakiem” – jak wynika z wypowiedzi wdowy – był naczelny „Tygodnika Solidarność” Andrzej Gelberg, a wcześniej oczywiście Jacek Trznadel. Chory Herbert – według słów wdowy – *Znalazł się w świecie, do którego przecież nigdy nie należał. Już nad tym nie panował*. Chory Herbert zaczął pisywać do „Tygodnika Solidarność”. Jakże chora musiała być żona chodząca tam z jego artykułami, ba, jak cierpiała, odbierając honorarium! (...)

Fakt, iż w życiu każdego człowieka, nie tylko poety pojawiają się wzloty i depresje, jest faktem dość banalnym. (...)

Gdyby uznać, że Herbert był chory – trzeba by uznać, że owocem szaleństwa było nie tylko zerwanie z

Michnikiem, ale także ich wcześniejsza przyjaźń, że owocem szaleństwa był cykl wierszy o Panu Cogito, a przede wszystkim ostatnie – należące do najpiękniejszych w literaturze – eseje. Kto wie, czy wynikiem wykluwającej się już choroby nie było to, że poeta nie poszedł na współpracę ze stalinowcami, że nie pisywał wierszy ku czci UB, nie szpiclował kolegów. Twórcy zdrowi, jak Szczypiorski czy Rech-Ranicki, nie byli tak chorobliwie uparci.(...)

W wywiadzie pani Herbert nie zabrakło wymownych pominięć i subtelnego przedstawiania akcentów. Nie pojawił się już na przykład wątek AK-owski – ta subtelność nie dziwi, jeśli wziąć pod uwagę, że „Gazeta Wyborcza” od lat niszczy wizerunek Armii Krajowej (...).

(...) Po wspomnieniu o uroku poety (którego pani Kasia wzięła za początkującego muzyka, bo wyglądał na 18-20 lat, a miał 33), po westchnieniu na temat jego opiekuńczości (zawiózł ją do lekarza, gdy dostała zastrzału w palcu), pojawiły się zdania, które dziwią: *Piękny nie był (...)* *W listach narzekał, że ma za grube nogi, że jest zanadto krepny...* Jakby złośliwości było mało, po chwili rozmowy wdowa dołożyła:

*trochę mnie śmieszył (...)* *przede wszystkim figurą. Był średniego wzrostu, a miał zabawnie wygięty kręgosłup, który tworzył dziwne wypukłości z tyłu i z przodu. Miał tylko 33 lata, ale już nosił dość wyraźny brzuszec. A do tego miał bardzo odstające uszy.*

**Mimo tego że śmieszył, pani Kasia gonila go po Europie, a „dziwne wypukłości” nie przeszkadzały ja-koś w wieloletnim pożyciu...**

(...)

I wreszcie rzecz najważniejsza: jakie to wszystko małe! Ani zdania o twórczości poety, o jego planach spełnionych i niespełnionych, o rozmowach, podczas których mówił o rzeczach naprawdę ważnych? Czyżby nie mówił, bo nie uważał swej żony za partnerkę? A może jednak mówił, tylko ona nie zrozumiała? Trudno wytłumaczyć ten kuriozalny wywiad. **Czy winić tutaj wiek pani Herbert, damy po siedemdziesiątce, czy spryt dziennikarza, który – wykorzystując swą wielokrotną przewagę intelektualną – potrafił z wypełnionej wdziękiem głowy pani Herbert wydobyć takie informacje, jakie mu były potrzebne.**

Zarówno intryga, do której „Gazeta Wyborcza” wykorzystwała zaprzyjaźnionego z poetą Herlinga-Grudzińskiego, jak intryga, w której wykorzystano jego żonę, okazały się niewypałami. Efektem intryg, które obróciły się przeciwko samej „Gazecie Wyborczej” były liczne protesty i polemiki – wśród nich złośliwe i świetnie napisane jak Waldemara Łysiaka *Manipulatoriada, czyli profanacja zwłok (Tygodnik Solidarność, nr 4/2001)*. Artykuł może chwilami okrutny, przywołujący zacny hinduski obyczaj palenia wdów razem z umarłymi mężami, napisany jednak taką polszczyzną i z takim temperamentem – że nie da się go zacytować w kawałkach. Polecam lekturę całości.

**Urbankowski B. : Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Radom, 2004. Rec. Stanisław Stanik // Nowa Myśl Polska. – 2004, nr 47, s. 15**

[...] Jego praca w zestawieniu z innymi wyróżnia się zarysowywaniem szerokiego tła wydarzeń historycznych, życia literackiego i postaw pisarzy wraz z ich chwiejnością i sprzedajnością polityczną. Urbankowski, znany z nieprzejednania dla „błędów i wypaczeń”, przecież autor „Czerwonej mszy”, ujawnił tyle zła środowiska otaczającego Herberta i jemu bliskich, że **książka z powodzeniem może być uznana za pracę rozrachunkową, uwydatniającą tym bardziej szlachetność samotnie idącego, często pod prąd, owiewanego w miarę stawianych kroków legendą twórcy Pana Cogito.**

[...]

Ponieważ autor odznacza się ogromną pasją polemiczną, żarliwością, już pierwszy problem w biografii poety – antenaci – burzy jego krew. Żona Herberta, Katarzyna, tak scharakteryzowała zakorzenienie poety w żywiole narodowym: *„kulturowo należał [Herbert] do tradycji Morza Śródziemnego, a genealogicznie był Polakiem tylko w niewielkim stopniu. Jego ojciec był pół-Ormianinem, a druga połowa była niemiecko-austriacko-czeska. Prababka Zbyszka ze strony matki była z rodziny niemieckich kolonizatorów, słabo mówiła po polsku”*. Urbankowski atakuje tę wypowiedź: Babka poety Maria z Bałabanów, zapewne miała wśród przodków także Ormianina; Herbertowie, choć żenili się z Polkami mogli wywodzić się z Anglii albo z krajów niemieckich. Tylko co z tego? Słusznie! **Mimo powikłanej genealogii, polskość Herberta kształciła się nie tylko w rodzinie, ale i w otoczeniu, w polskim wówczas Lwowie.**

[...]

Polskość Herberta kształtowała nie tylko architektura, atmosfera miasta, ale i jego ludzie, także – o czym nie można zapomnieć – rodzina, szczególnie ojciec, dający niejedną dowód patriotyzmu.

[...]

Książka Urbankowskiego ukazała się w przeddzień 80. rocznicy urodzin poety, poety zmarłego przedwcześnie hołubionego przez intelektualistów i zrozumiałego przez zwykłego czytelnika a niedowartościowanego przez międzynarodowe konsorcjum Nagrody Nobla. Właśnie w ów przeddzień rocznicy w Domu Literatury w Warszawie spotkali się Bohdan Urbankowski, krytyk Waldemar Szmarszcz i prowadzący wieczór Marek Wawrzkiwicz celem zaprezentowania książki czytelnikom. Szmarszcz podkreślił, że **praca Urbankowskiego jest najobszerniejszą z dotychczasowych, najdokładniejszą i najbardziej żarliwą w sposobie przekazu.**

\*\*\*

„Drogi i ścieżki” („dekalog” Herberta, mniej poważna wersja „Przesłania Pana Cogito”, drukowany w kwietniu 1997 roku w „Rzeczpospolitej”, włączony do „Króla mrówek”):

1. Bogów nie należy wzywać na pomoc, nawet w przypadkach krańcowych, bowiem w tym czasie mogą być zajęci czymś innym (...)
2. Należy kochać bogów, bo to oczyszcza serce.
3. Wiele wskazuje na to, że pietyzm w stosunku do rodziców, opieka nad ubogimi, starcami, sierotami, troskliwy stosunek do zwierząt – są miłe Nieśmiertelnym.
4. Modlić się można wszędzie. Najgorszym miejscem są świątynie. Panuje tam zaduch.
5. Nie zabijać. Starać się dobrze myśleć o ludziach, wypożyczając im od święta przeróżne zalety. Strzec się obmowy, która jest najplugawszym rodzajem skrytobójstwa.
6. W miłości zmysłowej unikać przesady, ale także nadmiernych skrupułów. Lepsza jest w przyrodzie para szczęśliwych kochanków, niż powikłany związek dwojga neurasteników (...)
7. Starć się być szczęśliwym, o tylko tacy ludzie mogą dać szczęście innym.
8. Kraść można w zakresie, w jakim to jest nam potrzebne do nagego życia. Nie robić z tego ideologii.
9. Unikać ideologii, które obiecują ostateczne wyzwolenie ludzkości. Obdarzeni częstką wolności powinniśmy ją natychmiast ograniczyć ze względu na dobro bliźniego.
10. Istnieją tylko grzechy duchowe. W grzechy ciała wpisana jest kara – paraliż postępowy rozpustników, otłuszczenie serca zbyt lekkomyślnie biesiadujących, donosiciele – platfusy.

W Biuletynie wykorzystano informacje i teksty dostępne w Internecie pod adresami

<http://pl.wikipedia.org> ; <http://www.tkdami.net> ; <http://www.norwid.mazovia.pl> ; <http://www.bn.org.pl> ;  
<http://www.poezje.hdwo.pl> ; <http://www.zbaszyn.com> ; <http://www.granice.pl> ; <http://www.krolikiewicz.pl>

BiBIK przygotowany na spotkanie z Joanną Siedlecką - autorką biografii o Zbigniewie Herbercie (WiMBP, 30 stycznia 2008) jest dostępny na stronie <http://www.wimbp.lodz.pl> w dziale *Nasze publikacje*.

Zainteresowanych biografią i twórczością Zbigniewa Herberta zapraszamy od 17 kwietnia do 10 maja br. zwiedzenia wystawy pt. **Ścieżkami Pana Cogito** na parterze Biblioteki przy ul. Gdańskiej 100/102  
 Koncepcja i realizacja wystawy - Julita Lendzian-Twardowska

\*\*\*

### WiMBP zaprasza

**6 maja na spotkanie z Krystyną Bobrowską** - kierownikiem literackim w kilku łódzkich teatrach, wieloletnią przewodniczącą Towarzystwa Przyjaciół Łodzi  
 (godz. 13.00)

**14 maja na spotkanie z Anną Sztaudynger-Kaliszewicz i Dorotą Sztaudynger-Zaczek**  
 autorkami zbioru fraszek Jana Sztaudyngera  
*Piórka prawie wszystkie* (Wydawnictwo Literackie 2007)  
 (godz. 17.00)





ul. Gdańska 100/102  
90-508 Łódź  
Tel.: 0-42 636-68-35 (sekretariat)  
Tel.: 0-42 663-03-00 (centrala)

**www.wimbp.lodz.pl**

Redakcja: Julita Lendzian-Twardowska  
we współpracy z Piotrem Bierczyńskim

Skład komputerowy: Michał Guzek

Nakład: 100 egz.

Numery BIBiKa dostępne są  
na stronie

<http://www.wimbp.lodz.pl>

w dziale

**Nasze publikacje**

## Tablice Pamięci - konkurs

W grudniu 2007 r. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego wydała interesującą publikację autorstwa Andrzeja Kempy i Marty Zawadzkiej *Tablice pamięci : łódzkie inskrypcje pamiątkowe*.

Celem popularyzacji zawartych w niej informacji służy poniższy konkurs, który polega na podaniu prawidłowych odpowiedzi na pięć następujących pytań:

- 1) Z którego roku pochodzi i gdzie się znajduje najstarsza tablica pamiątkowa wymieniona w tej publikacji?
- 2) Kiedy i gdzie odsłonięto tablicę poświęconą usunięciu z ratusza w Łodzi orłów carskich i wymarszu na pole walki pierwszych powstańców styczniowych?
- 3) Na którym budynku i przy której ulicy znajdują się tablice o następującej treści:
  - a) W tym gmachu w okresie II Wojny Światowej znajdowała się siedziba gestapo, miejsce męczeństwa i kaźni Polaków ;
  - b) W tym gmachu w latach 1945-1956 mieścił się Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Miejsce męczeństwa i śmierci wielu polskich patriotów.
- 4) Przy której ulicy znajduje się i kogo dotyczy tablica na której znajduje się napis: *Uczył piękna i radości życia*.
- 5) Najwięcej tablic znajduje się przy ul. Piotrkowskiej. Na której drugiej ulicy w Łodzi możemy zobaczyć najwięcej tablic na zewnątrz i wewnątrz budynków?

Odpowiedzi można przekazywać od dnia 8 kwietnia do 30 kwietnia br. w sekretariacie Biblioteki (ul. Gdańska 100/102 od poniedziałku do piątku w godz. 8-15, przesłać na adres Biblioteki (z napisem na kopercie: *Tablice pamięci – konkurs*) lub wysłać odpowiedź pocztą elektroniczną na adres: [sekretariat@hiacynt.wimbp.lodz.pl](mailto:sekretariat@hiacynt.wimbp.lodz.pl)

Wśród osób, które udzielią prawidłowej odpowiedzi rozlosowane zostaną 3 nagrody książkowe. Informacja o nagrodzonych i odpowiedzi ukaza się w numerze majowym biuletynu BIBiK.

Książka jest dostępna w Bibliotece, można ją również nabyć w Dziale Informacji Naukowej WiMBP (cena 22 zł).

## Konkurs Literacki o nagrodę Prezesa Zarządu Związku Literatów Polskich z okazji 60 rocznicy istnienia oddziału ZLP w Łodzi

Organizatorami konkursu są: Związek Literatów Polskich Oddział w Łodzi, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi, Centrum Kultury Młodych w Łodzi, Firma Plus Electronic w Łodzi Krzysztofa Markiewicza

### Założenia Regulaminowe

1. Celem konkursu jest popularyzacja twórczości literackiej, rozbudzenie talentów oraz stworzenie młodym twórcom warunków do publicznych kontaktów i konfrontacji.
2. W konkursie mogą wziąć udział twórcy z całej Polski, nie zrzeszeni w organizacjach zawodowo – twórczych. Górna granica wieku do 25 lat.
3. Na konkurs należy nadsyłać utwory, które do tej pory nie były nigdzie publikowane i nagradzane w konkursach literackich.
4. W kategorii poezji każdy uczestnik konkursu winien nadesłać poemat lub cykl wierszy (minimum 5 utworów o dowolnej tematyce. Mile będą widziane wiersze związane z miastem Łódź i Manufakturą łódzką.
5. Nagroda Główna Prezesa Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich – tygodniowy pobyt dla jednej osoby w Domu Pracy Twórczej w Zakopanym w terminie do uzgodnienia.

**I miejsce – 500 zł; II miejsce – 300 zł; III miejsce – 100 zł; Dyplomy**
6. Oceny prac konkursowych oznaczonych godłem dokona Jury złożone z twórców -członków Związku Literatów Polskich oraz przedstawicieli organizatorów. Jury zastrzega sobie prawo innego podziału nagród. Prace nadesłane na konkurs literacki nie będą zwracane.
7. Utwory należy nadesłać w pięciu jednobrzmiących egzemplarzach oznaczonych godłem **do dnia 30 kwietnia 2008 r. na adres: Centrum Kultury Młodych 93-021 ŁÓDŹ, ul. Lokatorska 13** z dopiskiem na kopercie "Konkurs Literacki". Do prac należy dołączyć zaklejoną kopertę zawierającą imię i nazwisko autora oraz dokładny adres.
8. Rozstrzygnięcie Konkursu i wręczenie nagród odbędzie się w maju 2008 r. w Łodzi, podczas uroczystego wieczoru, o czym laureaci zostaną powiadomieni. Najlepsze prace mogą zostać opublikowane w miesięczniku "Tygiel Kultury".
9. Niezależnie od tego nagrodzeni autorzy zaprezentują swoją twórczość w księgarniach na terenie Manufaktury w Łodzi lub w Miejskiej i Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi.
10. Dodatkowych informacji udziela pracownik Centrum Kultury Młodych **tel. (042)684-24-02**
11. Komisarz Konkursu – Kazimierz Arendt.